Nr. 143. We Lwowie — Czwartek dnia 25 Czerwca 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Od wydawnictwa.

„GAZETA NARODOWA“

rozpoczęła z dniem 1 stycznia 1903 **43** rok swego istnienia.

Z powodu, że *Gazeta Narodowa* wychodzi z pod prasy drukarskiej dopiero o godz. pół do 7 wieczorem, przeto przynosi swym Czytelnikom prowincyonalnym najświeższe wiadomości, wszystko bowiem to, co się zdarzyło w świecie, jest jeszcze o godz. pół do 6 wieczorem telefonowane *Gaz. Narodowej* z Wiednia.

Dobór fejletonów zarówno oryginalnych polskich, jak tłumaczonych, zapewniliśmy sobie na r. 1903, jak niemniej korespondencye ze wszystkich miast stołecznych.

Po ukończeniu wstrząsającej powieści Ludwika Stasiaka „Brandenburg“, którą obecnie drukujemy w fejletonie, rozpoczniemy drukować „Obrazki prowincyonalne“ pióra p. Romualda Theodorowicza, autora wielu znanych i cenionych a pełnych humoru i satyry opowieści i nowel.

Nacisk główny kładzie *Gaz. Nar.* na dokładne informacye z W a r s z a w y i P o z n a n i a, a prócz zaznajamiania Czytelników z ruchem pod dwoma innymi zaborami, pilnie baczy, aby była odzwierciedleniem stosunków k r a j o w y c h i w tym celu mamy zapewnionych korespondentów we wszystkich większych miastach prowincyonalnych naszego kraju, którzy za pomocą listów ekspresowych i telegramów informują o ważniejszych wydarzeniach i stosunkach zarówno powiatowych jak miejskich.

Miesięczna prenumerata *Gaz. Narodowej* wynosi we L w o w i e

1 złr.

na p r o w i n c y i zaś z przesyłką pocztową

1 złr. **25** ct.

czyli 2 kor. 50 groszy, a kwartalnie **3** zł. **75** ct. czyli 7 kor. 50 gr.

Na podstawie układu z Warszawskiem Towarzystwem Akcyjnem Artystyczno-Wydawniczem mogą abonenci *Gaz. Nar.* otrzymywać

„Tygodnik mód i powieści“

zawierający: kolorowe ryciny, arkusze z krojami i wzorami robót kobiecych, dział literacki obejmujący beletrystykę, sprawozdania krytyczne z literatury własnej, ruch umysłowy obcy, kwestye społeczne etc., oraz

dodatek powieściowy

w osobnych arkuszach za bajecznie niską d o p ł a t ą

1 zł. **20** ct. kwartalnie, a **2** zł. **40** ct. półrocznie.

Wczesne nadsyłanie przedpłaty umożliwia Administracyi normalny tok czynności i ułatwia unikanie reklamacyj ze strony Szanownych Abonentów.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

Cukrownictwo galicyjskie.

Lwów 24 czerwca.

Cukrownictwo galicyjskie znalazło się w obec nowego niebezpieczeństwa. Pamiętamy, z jakim trudem i wysiłkiem reprezentacya Galicyi zdołała wywalczyć w nowej ustawie, o kontyngentowaniu produkcyi cukru, należyte uwzględnienie Galicyi i jej przemysłu cukrowego. Tymczasem ta właśnie ustawa nie uzyskała aprobaty komisyi, wyznaczonej przez konferencyę mocarstw do zbadania prawodawstwa cukrowego państw, które poddały się znanej konwencyi brukselskiej i musi być cofnięta.

Widocznem było w toku rozpraw komisyi, że kilku państwom, zwłaszcza Francyi, dużo zależało na tem, ażeby wykluczyć Austro-Węgry w ogóle z grona państw, objętych konwencyą a tem samem poddać znaczny eksport cukru austro-węgierskiego cłom karnym. Zamiar ten nie powiódł się wprawdzie; rząd austro-węgierski nie reagował na rozmaite prowokacye z tej strony, jednakże swej ustawy ocalić nie zdołał. Z wyjątkiem delegatów Rzeszy niemieckiej, którzy zresztą także tylko platoniczną okazywali życzliwość dla sprzymierzeńca, wszyscy inni jednomyślnie uznali austro-węgierski system kontyngentu cukru za niezgodny z przepisami konwencyi. Uchwałę tę ujęto w formę, uwzględniającą godność monarchii austro-węgierskiej, co więcej, przez naznaczenie ponownych obrad na dzień 7 lipca, dano jej możność powtórnego wytoczenia sprawy przed forum komisyi, ale i to nie polepsza przykrej jej sytuacyi. Niema bowiem najmniejszej nadziei, iżby przy ponownem rozpatrzeniu sprawy komisya dojść mogła do innego orzeczenia.

W obec tego rząd austro-węgierski zrzekł się także apelacyi do konferencyi państw, która stanowi wyższą instancyę w tej sprawie. Łatwo bowiem zdarzyćby się mogło, że konferencya ujęłaby decyzyę swoją w formę, która uniemożliwiałaby wręcz dalszą przynależność Austro-Węgier do grona państw, objętych konwencyą.

Komisya orzekła, że ustawa austryacka równa się poniekąd państwowemu kartelowi cukrowemu, który daje producentom cukru te same korzyści, jakie zapewniał im system premij państwowych. Austryi nie pozostaje więc nic innego, jak cofnąć swą ustawę.

W kołach producentów cukru powstała teraz myśl utworzenia prywatnego kartelu cukrowego. Upewniono się podobno już, że taki kartel nie napotka na opozycyę komisyi i konferencyi cukrowej. Dla Galicyi jednakże oznacza on poważne niebezpieczeństwo. W prywatnym kartelu trudno będzie uzyskać dla cukrowni galicyjskich takie warunki, jakie są nieodzownie potrzebne do zapewnienia im dalszego rozwoju.

Galicya a dostawy dla państwa.

Dnia 20 bm. odbyła się w Wiedniu w ministerstwie spraw wewnętrznych ankieta w sprawie upośledzenia przemysłu galicyjskiego w dostawach dla państwa, w sprawie, poruszonej przez Koło polskie memoryałem, wręczonym p. Koerberowi. W ankiecie tej wzięli udział reprezentanci kilku ministrów, oraz minister Piętak. Nie wątpimy, że wystąpił on z całą energią w obronie słusznych interesów kraju, że popierając swe wywody faktycznym materyałem, wskazał na szereg momentów, z których wynika rzeczone upośledzenie. Warto jednak, by już teraz Koło polskie przypomniało sobie, ile ankiet w Austryi odbyło się bezowocnie, bez najmniejszego śladu praktycznego — i nie zgodziło się żadną miarą na to, by ta jego inicyatywa nie miała doprowadzić do niczego więcej, jak do bezpłodnej dyskusyi i pisaniny. A trzeba zdwoić baczność, bo tem łatwiej byłoby rządowi odwlec akcyę w danej sprawie, że jest ona w związku z koniecznością pożądanej ze wszystkich stron zmiany systemu rozdawnictwa robót dla państwa w całej Austryi w ogólności — ta ostatnia zaś reforma, niby przygotowuje się już od lat kilku, niby absorbuje w wysokim stopniu ministerstwo handlu, po części także ministerstwo spraw wewnętrznych i specyalny subkomitet Rady przemysłowej; w rzeczywistości jednak akcya ta poszła już zwykłą drogą biurokratyczną, nie rokuje zatem nadziei, by mogła ujrzeć światło dzienne przed upływem całych lat dziesiątków, jeśli się ją zostawi zwykłemu tokowi urzędowemu.

Faktem jest notorycznym — nie zbiją go żadne kalkulacye naszych antagonistów — że potrzeby administracyi państwowej na obszarze Galicyi tylko w zakresie produktów gospodarstwa rolnego i leśnego, materyałów budowlanych, wreszcie wznoszenia budynków i robót ziemnych, zaspakaja w przeważnej części sama Galicya swymi produktami i swą pracą.

Natomiast gdzie chodzi o wyroby przemysłowe, we wszystkich prawie gałęziach udział Galicyi w dostawach dla władz i zakładów na obszarze kraju jest niestosunkowo mały. Nie wymaga się naturalnie tego, by lokomotywy, przeznaczone dla galicyjskich linij kolei państwowych, były sporządzane w Galicyi, bo nie posiadamy wcale fabryki lokomotyw; mamy natomiast przemysł tkacki, odzieniowy, obuwiowy, mamy fabryki papieru i drukarnie, mamy zaczątki przemysłu żelaznego, maszynowego i konstrukcyjnego, mamy fabrykę szpagatu itd. itd. — a przecież ogromna część potrzeb galicyjskich władz i zakładów w tych gałęziach bywa zaspakajona przez przedsiębiorstwa zakrajowe, mimo, że w wielu z danych gałęzi produkcya galicyjska nieustępuje obcym przedsiębiorstwom jakością materyału, wykonaniem i tanością.

I w tem właśnie tkwi krzywda, jaka się od niepamiętnych czasów stale dzieje krajowi. Niechcemy dziś zupełnie partycypować w dostawach dla państwa na obszarze zachodnich krajów koronnych, nie chcemy w tej robocie wychodzić po za Oświęcim, tak, jak dotąd w prawie żadnym artykule — o ile chodzi o dostawy państwa — nie wychodzimy za granicę kraju. Nie idziemy też tak daleko, by chcieć zasadniczo zupełnie wykluczyć przemysł krajów zachodnich od dostaw w Galicyi. Konkurować z naszym przemysłem wolno mu niewątpliwie zawsze; wszelako nie śmie on cenami konkurencyjnemi poniżej własnych kosztów dążyć wprost do zniszczenia naszej produkcyi. Rządowi nie wolno mu w tem pomagać — zwłaszcza, że na rządzie niewątpliwie cięży obowiązek pieczy o równomierny rozwój gospodarczy wszystkich części państwa, co jest przecież nieodzownym warunkiem zdrowia całości. Wobec tego *caeteris paribus* w dostawach galicyjskich musi rząd dawać pierwszeństwo przemysłowi galicyjskiemu, jako w wyższym stopniu potrzebującemu wzmocnienia, a nawet winien na jego korzyść brać pewne drobniejsze różnice w wykonaniu i cenie, zanim się wzmocni i rozwinie — i to z tych samych ogólno-państwowych względów.

Memoryał Koła polskiego wykazuje, że udział Galicyi i Bukowiny w dostawie industryaliów dla kolei państwowych wynosi zaledwie 8·8 procent (6½ mil. kor. całości), mimo że w krajach tych rozciąga się jedna trzecia część całej sieci kolei państwowych. Dla zarządu poczt i telegrafów przemysł galicyjski prawie wcale nie istnieje. Każdy świstek, każdy zwój szpagatu, każda szczotka na pocztach galicyjskich pochodzi z Wiednia lub wogóle z krajów zachodnich. W ignorowaniu przemysłu galicyjskiego do ekonomatu pocztowego najwięcej zbliża się ministerstwo sprawiedliwości. Są to tylko wyrwane z całego kompleksu najjaskrawsze przykłady.

Krajowi naszemu chodzi teraz o praktyczny rezultat kroków, wdrożonych w danej sprawie przez Koło — i to w dwóch kierunkach: władzom, obecnie rozdającym dostawy, musi być narzucony z góry inny duch, zasadnicza większa przychylność dla przemysłu galicyjskiego, a równocześnie musi upaść wszechwładna dotąd zasada protegowania przemysłu zachodniego; powtóre muszą nastąpić rychłe zasadnicze zmiany w całym systemie rozdawnictwa dostaw dla państwa na całym obszarze Austryi w kierunkach oznaczonych w memoryale Koła, mianowicie: 1) decentralizacya rozdawnictwa tam, gdzie nie jest przeprowadzoną, jak po części na kolejach, głównie zaś przy poczcie; 2) rozdanie dostaw na czas dłuższy niż na rok; 3) zarzucenie dotychczasowego systemu przyznawania dostawy najtańszemu oferentowi, a przyjęcie systemu francuskiego (o którym swego czasu pisaliśmy), polegającego na cenie przeciętnej i obracającej się koło preliminarza rządowego, oraz na szczególnem uwzględnieniu przedsiębiorstw, leżących bliżej miejsca wykonania.

Sprawy zagraniczne.

Król nowy w Belgradzie.

Dzisiaj składa nowy król serbski przysięgę na konstytucyę i obejmuje rządy kraju. Cała ta sprawa, która się poczęła w nocy z 10 na 11 bm. a dzisiaj kończy się pod względem formalnym, zajmuje gabinety i świat cały jedynie ze stanowiska moralnego. Pod względem politycznym zaszła ta jedna zmiana, że zamiast dwóch dynastyj posiada odtąd Serbia tylko jedną — okoliczność to niedogodna chyba dla gabinetu petersburskiego który odtąd posiada już tylko jedno żelazo w ogniu serbskim. Wszelako może on przy sposobności wyszukać jeszcze pretendenta w Czarnogórze, gdyby król Piotr chciał krewić, ale o tem absolutnie mowy nie ma. Będzie on dla caratu układniejszy jeszcze niż Obrenowicze.

W podobnych okazyach przedstawiają się nowemu monarsze i to nie w ostatnim rzędzie, przedstawiciele państw obcych. Ten ważny punkt z intronizacyi króla serbskiego odpada. Za posłem angielskim wyjechali z Belgradu posłowie holenderski, francuski i podobno amerykański — ale odjechali niedaleko — a nadto personal poselstwa pozostał na miejscu. Więc nie jest to zerwanie stosunków dyplomatycznych z królem serbskim. Jest to poprostu demonstracya moralna.

Posłowie niemiecki i włoski pozostali w Belgradzie, tylko nie wezmą udziału w uroczystościach — o posłach austryackim i rosyjskim telegramy nic nie mówią. Gabinety wcale nie będą wymagać od nowego króla ukarania morderców, już dlatego, że król nowy jest całkiem w ich ręku. *Prawitielstwienny Wiestnik* urzędowy ogłasza teraz nowy komunikat, oświadczający, że dla króla Piotra musiałoby być pożądanem, aby zbadać mógł do głębi zaszłe wypadki i uzyskać dowody, że wiarołomstwo wojskowości jest usprawiedliwione. Ewentualna rozprawa publiczna powinnaby jasno wyłożyć, jaki to ucisk musiał naród serbski znosić pod Obrenowiczami i o ile słuszne były pobudki ostatniej katastrofy.

Mordercy ujdą przeto na razie kary urzędowej; ale jeśli nie zgryzoty sumienia, widma ohydnie zabijanych i jeszcze po śmierci bezecnie poniewieranych ofiar ich nie ukarzą, to ukarze ich odosobnienie, które ich czeka niezawodnie — i podobno armia serbska będzie musiała sama zmyć plamę, jaką mordercy ją okryli. Inaczej długo nie będzie się mógł pojawić za granicą żaden oficer serbski w mundurze, jak to się już dzieje w Petersburgu. Na razie już się burzy między oficerami serbskimi z powodu awansowania morderców i dymisyi wielu zasłużonych wojskowych.

Tę trudność jedną napotka król Piotr w Belgradzie, ale z czasem będzie ją można usunąć. Inna, poważniejsza zagraża nowemu rządowi. Telegram „Biura Reutera“ z Belgradu donosi o bardzo poważnych kłopotach finansowych rządu prowizorycznego. Zastał on kasy prawie całkiem próżne i próbował zapożyczyć się w bankach belgradzkich, ale napróżno. D. 15 bm. przypadła wprawdzie jedna rata zaciągniętej w Paryżu pożyczki i przybył z tą sumą do Belgradu delegat finansistów francuskich, ale rządowi prowizorycznemu wzbraniał się ją wydać. Z trudem zdołano zaledwo wydobyć pieniądze dla wysłanej do Genewy deputacyi (połowa jej jechała własnym kosztem), oficerowie i żołnierze oddawna nie pobierają żołdu i nikt nie chce ani grosza kredytować.

Belgrad 23 czerwca. Jak na pewne słychać, otrzymała królowa Natalia mnóstwo telegramów z kondolencyą, między innemi od królów włoskiego i hiszpańskiego, od prezydenta Loubeta, od ministra prezydenta Combesa itd.

Belgrad 24 czerwca. Oficerowie, którzy brali udział w spisku i mordzie pary królewskiej, zebrali się onegdaj, aby się naradzić nad tem, co uczynić w razie, gdyby król zmuszony zewnętrznemi wpływami, musiał poruszyć sprawę ukarania winnych oficerów, mimo znanej uchwały skupczyny, dającej im zupełną amnestyę. Uchwalono usunąć wszystko z drogi, coby mogło króla wprowadzić w jakikolwiek kłopot. Pułkownik Misicz, który był wodzem spisku, oświadczył, iż gotów jest każdej chwili zastrzelić się, jeśli śmierć jego ma zetrzeć winę mordu.

Król Piotr, jak się zdaje, nie myśli wcale o ukaraniu morderców, co już z tego wynika, że przysłanych mu do służby trzech oficerów, którzy w zajściach z dnia 11 bm. wybitną odgrywali rolę, awansował w Genewie. Pułkownik Popowicz mianowany został jenerałem, kapitan Kosticz, bez złożenia egzaminu na majora, majorem, a porucznik Gruicz kapitanem.

Co się tyczy rządu, to jenerał Awakumowicz postanowił natychmiast po przybyciu króla do Belgradu podać się do dymisyi. Zachodzi pytanie, czy król gabinet ten, będący w każdym razie pewnego rodzaju gabinetem rewolucyjnym, zatrzyma nadal w urzędowaniu. Mówią o możliwości utworzenia gabinetu urzędniczego.

Petersburg 24 czerwca. Publiczność tutejsza urządziła w teatrzyku „Aquarium“ wielką demonstracyę przeciw bawiącym tu oficerom serbskim. Ujrzawszy grupę oficerów serbskich, poczęła wołać: „precz z mordercami“, a następnie obrzuciła ich kartoflami, kośćmi z kur itd. Oficerowie musieli wyjść z lokalu.

Wzburzenie w prasie rosyjskiej wzrasta z dniem każdym. *Swiet* zamieszcza nadzwyczaj ostry artykuł przeciwko metropolicie serbskiemu, Innocentemu, z powodu jego ostatniej mowy, wygłoszonej podczas nabożeństwa dziękczynnego w cerkwi.

Nasze stronnictwa skrajne.

II.

Zanim Scriptor przystąpił w swej broszurze „Nasze stronnictwa skrajne“ do omówienia programu i działania stronnictw: socyalno demokratycznego i narodowo-demokratycznego, — podał bardzo ciekawy wywód historyczny, jakiemi drogami szedł rozwój głównych kierunków politycznych ostatniej doby.

„W ciągu lat czterdziestu, dzielących nas od katastrofy, pod której gruzami pogrzebaną została autonomia Królestwa, zaszły w społeczeństwie polskiem ważne i do głębi sięgające zmiany. Zmienił się najprzód sam układ społeczny. Podupadł, albo z innemi warstwami przemięszał się stan szlachecki. Parę milionów ludu wiejskiego, pozyskawszy ziemię i ustrój samorządowy, doszło do pewnego stopnia uspołecznienia. Wzmogło się mieszczaństwo. Robotników fabrycznych, skupionych w kilku ekonomicznych ogniskach, liczymy już na setki tysięcy. Królestwo upodabnia się coraz bardziej krajom Europy zachodniej, napół przemysłowym — napół rolniczym, ze wszystkiemi konsekwencyami tego typu, a więc i z socyalizmem, o którym w chwili wybuchu powstania mowy jeszcze nie było. Zmieniające się warunki społeczno-ekonomiczne i polityczne wywoływały żywszy ruch umysłów i różniczkowanie się pojęć. Odżyły, w zmienionej formie, tradycye „czerwonych“, a jednocześnie pod wpływem przyjaźniejszych okoliczności ujawniły się prądy t. zw. „ugodowe“, zwiększyła się znacznie ilość ludzi umiarkowanych, łączących patryotyzm z rozwagą, niezorganizowanych, ale stanowiących gotowy materyał do zorganizowania stronnictwa.

„Dzisiejszy układ sił społeczeństwa i jego nastrój nie są wytworem li tylko ostatniej doby. Nazajutrz po klęsce 1863 r.. po ustąpieniu pierwszego oszołomienia, zaczęły się krystalizować nowe kierunki myśli, wytwarzać nowe prądy: intelektualne, społeczne, polityczne. W ciągu lat 40 prądy te powstawały, krzyżowały się z sobą, nikły, albo odradzały się i potężniały.

„Pierwszym etapem popowstaniowej myśli polskiej był — pozytywizm. Pozytywizm miał dwa oblicza: jedno naukowe, laboratoryjne i drugie — życiowe, praktyczne. Naukowa metoda pozytywnego badania polegała na uwzględnieniu tylko tych zjawisk, które są przystępne dla naszego poznania. Zasada ta, zastosowana do życia, nakazywała liczyć się z rzeczami i stosunkami konkretnymi, dającymi się zbadać bezpośrednio lub obliczyć dokładnie. Nie dopuszczała więc przewagi fantazyi nad rozumem, marzycielstwa nad rzeczywistością, stawiała wyżej drobne, lecz realne zdobycze, niż wielkie porywy, cierpiące na niewykonalność. Poglądy te stały się podstawą „programu pracy organicznej“, a szermierzami ich, zarówno w świecie teoryi, jak w praktycznem przystosowywaniu, stali się prawie wyłącznie wychowańcy Szkoły głównej, założonej przez Wielopolskiego“.

„W r. 1867 rozpoczęła się w założonym podówczas *Przeglądzie tygodniowym* namiętna walka pozytywistów ze „starymi“. Młodzi rozprawiali z zapałem o najważniejszych kwestyach na-

---

Ludwik Stasiak. 120

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 142.)

Ucichły rozpaczliwe Adelajdy krzyki, jęczy tylko i kwili straszliwie. Oczy w słup, na wargach ślina, na sinej twarzy rdzawe plamy wyglądają tak, jakby zaszły krwią. Kurczą się ręce i pręża, nogi konwulsyą wierzgnęły, wykrzywiła się okropnie twarz, oddech jeszcze słychać, cichnie wreszcie wszystko...

Kunigunda nad ciałem stoi, trzęsie się jej głowa... głos ochrypły... taki głos drewniany... usta mówią...

— Ściskał cię... ten... Wilhelm... Objęła cię śmierć... Scisnęła cię czule...

Patrzy matrona na męki konania.

— Moja matka... szepce, mój brat... arcybiskup Trewiru...

. . . .

Adelajda umarła. Sina była, ohydną śmiercią...

. . . .

Motyl zrodzony w słońcu marcowem leci... leci... kwiatu niema... nigdzie niema...

Kunigunda schyliła się i z pod łoża dobyła powroza. Na środku izby wisiał kuty z żelaza świecznik, w którym płonęły kagańce. Zarzuciła sznur na żelazne świecznika ramię, spróbowała jego mocy...

— Wytrzyma...

Zrobiła pętlicę... przystawiła stołek...

— Boję się... Tam ciemno w grobie. Brak powietrza w trumnie... brak tchu...

Poszła do łągwi z winem...

Nalała kielich, myśli o trumnie.

— Stęchlizna... Zgnilizna... Ciemno...

Wychyliła czarkę jednę, drugą i trzecią. W oczach zabłysnął ogień, w żyłach ciepło jakieś... grzeje... Napiła się znowu... Czarka piąta...

Jakby młodość w starowinę wstąpiła...

— Ciepło motylowi... w słonku...

Weszła na krzesło... Zarzuciła pętlicę na szyję, kopnęła nogą stołek, który padł na sinego trupa Adelajdy...

Ciało się szarpie, ręce ślepe ruchy ku górze czynią, aby ulżyć szyi... Zahuśtało się ciało, drgnęło, — na twarzy ohydna gra śmierci... ścięgna się kurczą, jakby ta okropna twarz się śmiała — ta obrzydliwa trupia głowa chychoce się...

. . . .

Ciało już sine, jeno jak liść osiczyny drżą nogi.

. . . .

Gdy Dietrich siekierami wywalił drzwi, znalazł w babieńcu dwa trupy...

. . . .

* * *

Mściwój pod Braniborem dostał języka, wywiedział się od złapanego niemieckiego pachołka, gdzie jest Wilhelm, jaki cel i kierunek jego drogi.

— Jedzie do Włoch, do cesarza. W Merseburgu czeka nań narzeczona, tu da im biskup ślub, poczem oboje wyjadą do Kolonii, gdzie w dziedzicznym zamku małżonkę zostawi i pojedzie przez Alpy do cesarza.

— Gdzie on jest dziś?

— W Merseburgu, panie. Za kilka dni jego wesele.

. . . .

Przeprawił się Mściwój przez Hawelę i Łabę, zręcznie omija niemieckie grodna i załogi, z hawelańskimi wojami wgłąb posiadłości cesarza jedzie, nocami pułk jego przez lasy się przedziera.

— Na śmierć idziem.

— Gdy złapią, na palach nas wytracą.

— Okropną śmiercią pomrzemy.

— A wam niejedno, gdzie zginąć, czy tu, czy na lutyckiej ziemi?

— Prawda.

— I tu i tam rzymskie wojsko bijem.

— Dobrześ powiedział.

Po dwóch dniach ukazało się rycerstwu miasto, z kamiennymi kościołami, z wielkim zamkiem i białymi domami.

— Jedna ze stolic cesarza.

— Skryć się w lasy.

— W puszczy czekać będziem.

— Ja w miasto pójdę — rzek Mściwój.

— Nie opuszczę cię, panie — zawołał Sobieta.

W czarnym borze sto koni ukryto, na ulicę miasta weszli dwaj męże w liche ubrani stroje. Wstąpili do gospody, gdzie pachołkowie miód piją, gdzie mieszczanie merseburscy przy konwi piwa o sprawach państwa i nowinach miejskich rozprawiają. Przystąpił do nich Mściwój, kazał gospodarzowi dać nowy dzban trunku i siadł wśród gwarzącej żywo gromady.

— Coś waćpan za jeden — pyta Mściwoja płatnerz miejski.

— Z Kolonii do Starogrodu wędruję — rzekł po niemiecku Mściwój.

— Merseburg nie leży na twej drodze...

— Umyślnie zboczyłem, słysząc, że tu odbędzie się ślub krewnej cesarza.

— Za trzy dni związek ich biskup w bazylice pobłogosławi.

— Mnóstwo rycerstwa się zjechało.

— Państwo młodzi już od wczoraj obchodzą kościoły i kaplice. Jutro rano idą do pustelnika, aby im na drogę życia pobłogosławił.

— Gdzież żyje ten pustelnik?

— Idź w lasy korytem Solawy, potem skręć w drożynę, która do słowiańskiego Lipska przez bór wiedzie. W czarnej puszczy mieszka święty człowiek...

— Pójdę i ja do niego.

— Masz intencyę?

— Pragnę, żeby mi odpuścił moje grzechy.

— Piwo wietrzeje.

— Za wasze zdrowie tę czarę wychylam! — zawołał Mściwój.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ukowych i społecznych, obcych starszemu pokoleniu, drwili z obskurantyzmu, proklamowali prawo postępu dla wszystkich, rzucili hasło wyzwolenia kobiety, walczyli z przesądami socyalnymi i towarzyskimi — a równocześnie kreślili w ogólnych zarysach nowy program działania politycznego, zupełnie sprzeczny z tym, który przez szereg nieudanych prób doprowadził do katastrofy roku 1864".

„Znamienną cechą ówczesnego nastroju umysłów było, że nie tylko młodzi publicyści, ale i młodzi poeci głosili stanowczy rozbrat z polityką dotychczasową".

„W czasie najwiekszego wybujania pozytywizmu i panowania hasła „pracy organicznej" (lata 1872, 1878) organ młodych, *Przegląd tygodniowy*, pisał, że w jakiemkolwiek położeniu pozostaje ogół, zawsze znajdzie się sfera, w której może on pracować na korzyść własnego dobra", występował gorąco i stanowczo przeciwko tym, którzy „od razu chcą za wiele" i przeciw tym, którzy „usuwają się od sprawy w chwili, gdy ona przeszła na drogę powolnej ciężkiej pracy"; nieobecność taka nie jest, jak oni sami sądzą, „bohaterstwem", ale „tchórzostwem" i wadą społeczną, „jedną z najcięższych".

„W głośnych swoich „Wskazaniach politycznych" Al. Świętochowski zalecał wprost „rozbrat stanowczy z tradycyą porywów zbrojnych", rozbrat, który najodważniejsi powinni głosić nawet wbrew uczuciom „w kamienie zbrojonej rzeszy", jako konieczność historyczną, będącą jedynem „prawem dla ludzi rozumnych".

„Ale wszystkie te wskazania miały jedną kardynalną wadę: nie wychodziły poza obręb papierowej tylko roboty. Chcąc „pracę organiczną" zrobić czemś więcej, niż hasłem, chcąc ją konsekwentnie stosować w czynie, należało dla wcielenia jej stworzyć szeroką, rzeczywistą podstawę operacyjną, należało z kart czasopism zstąpić — do warsztatu życia.

„Tego logicznego wniosku postępowcy warszawscy już nie wysnuli i wysnuć nie mogli — pozytywizm ich bowiem nie był robotą pozytywną, ale tylko teoryą, krytyką, opozycyą, negacyą. Burzyć umieli, ale do budowania zabrakło im siły, wiedzy politycznej, doświadczenia. Teorya „pracy organicznej" nabrała dopiero realnego znaczenia, kiedy od „młodych" przeszła do „starszych", kiedy zaczęło ją sobie przyswajać pokolenie dojrzalsze, które w pierwszych latach po katastrofie przygniecione ogromem nieszczęść, znajdowało się w stanie półodrętwienia i dopiero powoli przychodziło do siebie. *Niwa* była pierwszym organem, w którym zaczęto snuć nić pracy społecznej. Snuło ją dalej założone w roku 1881 *Słowo*. Cechy politycznej jednak program pracy legalnej nad odrodzeniem społeczeństwa nabrał dopiero w założonym w roku 1882 w Petersburgu *Kraju*, który w kwestyach społecznych w odróżnieniu od konserwatywnego *Słowa*, stanął na gruncie umiarkowanie postępowym. Około tych pism zgrupowali się ludzie, którzy posuwając się o krok dalej, uznali za rzecz konieczną dążyć do wytworzenia warunków prawnych, sprzyjających rozwinięciu się pracy organicznej na całej linii i odlaniu w kształtach realnych tego, co miało dotąd kształty przeważnie publicystyczne. Nadto oba pisma stały się wyrazem poczucia samozachowawczości w społeczeństwie, kiedy się niebawem wyłonił prąd, usiłujący społeczeństwo to z równowagi i spokoju wytrącić. Od roku 1894, a zwłaszcza od r. 1897 zaczęły się w Warszawie organizować i do współnej akcyi wiązać koła, które otrzymały szyderczą nazwę „ugodowców".

„W ten sposób odbyła się jedna ewolucya ideowa: od „pracy organicznej" do stronnictwa pracy legalnej, od pozytywistów do „ugodowców".

„Z pnia „pracy organicznej" wyrastały tymczasem nowe gałęzie. W r. 1881 Świętochowski zakłada *Prawdę* dla kontynuowania w niej walki ze „starymi", którą *Przegląd tygodniowy*, schodząc zwolna na grunt zagadnień teoretycznych, zaniedbał. W redakcyi nowego pisma wyłania się około r. 1885 koło młodych sił publicystycznych, które niebawem mają opuścić sztandar „pracy organicznej" i wyodrębnić się jako nowy obóz. Najwybitniejsi z nich Maryan Bohusz (J. K. Potocki) i J. L. Popławski, już w *Prawdzie* rozpoczynają kampanię przeciw dotychczasowym jej artykułom wiary, a w r. 1886 porzucają zupełnie szeregi „pracy organicznej" i zakładają własny organ *Głos*, dla ugruntowania nowego kierunku.

„Nowa redakcya w programowym artykule nazwała swoje niedawne ideały „krótkowidzącym oportunizmem" i na miejscu ich postawiła inne, wypływające z „uznania ludu za najgłówniejszy składnik społeczności narodowej". Interesy ludu powinny — zdaniem *Głosu* — górować nad wszystkiemi dziedzinami pracy społecznej. Nowy organ zapowiadał, że będzie stanowczo zwalczał „samowładne pretensye" do kierowania sprawami publicznemi ze strony tych sterników, którzy „wystąpią w imię tysiącletniej kultury i tradycyi", a będzie zwalczał dlatego, że „ideały tej tradycyi i formy tej kultury są obce większości narodu. Punkt ten rozwinął niebawem *Głos* obszerniej.

„Lud — według pojęcia *Głosu* — jest organizmem odrębnym, zamkniętym w sobie i dlatego... Posiada on „własną religię, własną moralność, własną politykę, własną naukę, słowem własną kulturę", która nie może być uważana za niższą formą rozwojową. Tej odrębnej kulturze ludowej należy podporządkować kulturę historyczną polską, tak samo, jak interesom chłopskim — interesy wszystkich warstw innych. Więcej nawet: należy kulturę historyczną zwalczać na śmierć, a wreszcie się wyprzeć, by do ludu i rozwijać tylko te pierwiastki, które są jemu właściwe. W imię przyszłości *Głos* proklamował zerwanie z przeszłością narodu.

„Z odłamu dawnych pozytywistów wyłoniła się więc nowa formacya: polska partya ludowa, skrystalizowana w *Głosie*. Potomstwo to, jak na pierwszy rzut oka widać, nie było legalne. Konsekwentnem rozwinięciem zasad „pracy organicznej" mógł być tylko program życia politycznego, dostosowanego do istniejących warunków państwowych i opartego na współdziałaniu wszystkich warstw narodu. Przyznał to w wiele lat później (1901, lipiec) *Przegląd Wszechpolski* w artykule „Wczorajsze hasła". „Obóz postępowy — powiada *P. W.* — wskazywał nowe podstawy dla dalszej naszej egzystencyi zbiorowej. Dziś możemy powiedzieć, że zbierał on przesłanki, z których logicznie wynikało hasło ugody dzisiejszej"... Twórcy *Głosu* wyszli z tych samych przesłanek i doprowadzili do odmiennych konkluzyj. Były więc jakieś wpływy uboczne, kształtujące ich poglądy. Jakie? Poczytywany miesięcznik krakowski *Krytyka* (1901, VIII.) dopatruje się duchowego ojcowstwa *Głosu* w rosyjskiem narodnictwie, wskazując na te same pierwiastki zasadnicze: na wyłączne opieranie się na ludzie wiejskim, akcentowanie czynnika etnicznego, wiarę w odrębną kulturę chłopską i przeciwstawienie jej nad „dogorywającą (zgniłą? — jak ironicznie wtrąca *Krytyka*) cywilizacyę zachodu". Czy genealogia ta jest trafna — nie wiemy, podobieństwo jednak między kierunkiem *Głosu*, a kierunkiem rosyjskim, podobieństwu bardzo uderzającemu, nie można zaprzeczyć.

„Propaganda, prowadzona na szpaltach *Głosu*, nie wyczerpywała jednak wszystkich wierzeń i dążeń jego redaktorów. *Głos* mógł tylko w formie negatywnej mówić, do czego dąży. Oskarżał szlachtę i duchowieństwo polskie, potępiał tradycyę i przeszłość historyczną narodu korzystając ze skwapliwości, z jaką cenzura rosyjska protegowała tego rodzaju lekturę. Nie mogąc wypowiedzieć całej swojej myśli, nie mogąc wyjawić jej pozytywnego także oblicza, starał się wyłożyć swoje poglądy *a contrario*, na przykładach odwrotnych i prowadził zawziętą kampanię przeciw *Krajowi*, który był antytezą tego właśnie, co w *Głosie* było „niedopowiedziane". W kampanii tej szczeremi sojusznikami *Głosu* były polakożercze pisma rosyjskie, które powtarzały z *Głosu* wszystkie napaści na duchowieństwo, szlachtę i polską kulturę historyczną i wskazywały go na wzór całej prasie polskiej. I one bowiem, podobnie jak *Głos*, pragnęły z całej duszy, ażeby ludowi polskiemu tysiącletnia tradycya narodu stała się „obcą" i one z radością powitałyby chwilę, w którejby ten lud uznał przeszłość dziejową Polski za „wstrętną" dla siebie.

„W tym samym roku, w którym zaczął wychodzić *Głos*, w roku 1886, powstała w Warszawie tajna organizacya polityczna pod nazwą „Liga Polska". Organizacya ta — to było pewnego rodzaju dopełnienie *Głosu*. Z całą otwartością mówią to już dziś pisma zakordonowe. W numerze z 18 sierpnia 1901 r. stwierdził radykalny, spokrewniony z kierunkiem dawnych ludowców warszawskich, *Kuryer Lwowski*, iż „część osób, stojących na czele *Głosu*, była blizko organizacyi, która kierowała pracą nielegalną w zaborze rosyjskim".

„Nie możemy w tem miejscu zapuszczać się w charakterystykę Ligi Polskiej. I Liga zresztą i *Głos* znajdowały się w okresie fermentu myśli, fermentu, w którym nad innymi czynnikami górował socyalizm. Główna zasada *Głosu*: podporządkowanie wszystkich warstw ludowi — była zaczerpnięta żywcem z programu socyalistycznego i stanowi w programie tym dotąd naczelny artykuł wiary. W artykule programowym *Głos* wypowiadał wprawdzie walkę „apostołom kosmopolitycznego socyalizmu", lecz była to tylko kwestya odcieni. Zasadnicza myśl była ta sama. Rzecz naturalna, że skoro tu i tam byli ludzie ci sami, to i przez żyły Ligi Polskiej przepłynąć musiał prąd socyalistyczny.

„Współdziałanie *Głosu* i Ligi Polskiej (zamienionej następnie na Ligę Narodową) trwało na gruncie warszawskim przez lat ośm: od r. 1886 do 1894. W połowie r. 1894 *Głos* został zawieszony, a kierownicy jego przenieśli się z Warszawy do Lwowa i tu w r. 1895. założyli *Przegląd Wszechpolski*, na którego czele stanął twórca *Głosu*, J. L. Popławski, zaś w rok później (1896) ogłosili „program Stronnictwa demokratyczno narodowego w zaborze rosyjskim". W ten sposób odbyło się ostateczne przeobrażenie się ludzi, którzy przez „pracę organiczną" (*Przegl. Tyg.* i *Prawda*) i przez socyalizm (*Głos*) doszli do szowonizmu (*Przegląd Wszechp.*).

„I w tej nowej jednak fazie, przeobrażanie się poglądów dawnych redaktorów *Głosu* trwa dalej. W początkach swego istnienia *Przegląd Wszechpolski* miał jeszcze wiele cech wspólnych z *Głosem*. Zaznaczał silnie swój skrajny społeczny charakter, przechodził do porządku nad szlachtą, której „upadek społeczny i polityczny" uważał za rzecz dokonaną. Były to świeże jeszcze echa *Głosu*, echa „podporządkowywania wszystkich interesów społecznych interesom ludu", echa kolektywizmu, do którego kierownicy „Ligi narodowej" „wzdychali w swym hektografowanym programie" jeszcze w roku 1892. Podobne stanowisko zajęli w *P. W.* i wobec duchowieństwa, które uważali za element ujemny.

„Zapatrywania te uległy takiej samej ewolucyi, jakiej swojego czasu uległy w głowach redaktorów *Głosu* dawne hasła pracy organicznej. W najnowszej swej fazie ci sami ludzie oświadczają, iż „nie są wrogami Kościoła" i „nie sieją waśni międzyklasowych" (*Przegl. Wszechpolski* 1902 III.)

„Więcej nawet. Zwracając się myślą do swoich „wczorajszych haseł" przyznają, iż ich „atak i to atak tak namiętny na szlachtę i klerykalizm" wtórował „zajadłym nawoływaniom wroga", dla którego również głównymi winowajcami byli „pany i ksiendzy".

„Wykazaliśmy główne etapy myśli, z których wyłoniły się dwa czynne w tej chwili na naszym gruncie kierunki. Pozostaje stronnictwo trzecie: socyalistyczne. Jakież jest jego pochodzenie? *Przegl. Wszechpolski* nazywa socyalistów „pod względem umysłowym dziećmi w prostej linii pozytywistów". Geneza taka jest błędna. Niewątpliwie socyalizm, jako doktryna, której punkt wyjścia i podstawę stanowi pogląd materyalistyczny na dzieje, jest wytworem pozytywizmu; nie znaczy to jednak, aby polski ruch socyalistyczny źródło swe znajdował w tej samej pracowni umysłowej, z której wyłoniły się tamte dwa kierunki. Ruch ten pochodzi z Rosyi, skąd, z tem szczególnem zabarwieniem, jakie mu dały stosunki tamtejsze, zawleczony został do Warszawy przez studentów, którzy się kształcili na uniwersytetach rosyjskich. Rozwój myśli socyalistycznej w Królestwie dokonywał się w różnych, niezależnych zresztą często od siebie, retortach.

Jedną z takich retort był *Głos*, który, jak widzieliśmy wyżej, przez lat ośm, od roku 1886 do 1894, szerzył hasła socyalistyczne, o ile udało się przecisnąć je przez sito cenzury rosyjskiej. Socyalizm *Głosu* nie był skrojony na modłę zachodnio-europejską; nie o robotników bowiem fabrycznych, nie o miejski odłam proletaryatu chodziło *Głosowi*, ale o masę chłopską, którą pojmował, jako ustrój zamknięty w sobie, tworzący nie tylko, jak u dzisiejszych ludowców wszelkiego pokroju, rdzeń, jądro, najważniejszą warstwę narodu, ale wprost sam naród w przeciwstawieniu do warstw historycznych, „zgniłych" rzekomo i „zmurszałych", skazanych na odcięcie od pnia wspólnego. Socyalizm ten — mimo ukształtowania się na pierwowzorze rosyjskim — mógł do pewnego stopnia słusznie uważać się za „narodowy", nie opierał się bowiem na solidarności międzynarodowej warstw „wydziedziczonych", lecz przykroiwszy rosyjskie pojęcia do stosunków polskich, zamknął się w obrębie interesów polskiej masy ludowej.

„Odrębnie, w innych ogniskach, kształtował się socyalizm kosmopolityczny, a nawet wrogo usposobiony dla narodowości, zanim wypadki zmusiły go do przywdziania barwy czerwono-białej. Jak Liga Narodowa ukształtowała się w dzisiejszej swojej postaci na wychodźtwie, a przynajmniej przy współudziale wychodźtwa, tak samo na emigracyi, w Paryżu, dokonał się proces ostatecznego unarodowienia Polskiej Partyi Socyalistycznej.

„Takiemi drogami szedł rozwój trzech głównych kierunków politycznych polskich ostatniej doby. Uprzytomnijmy sobie jeszcze raz owe zawiłe niekiedy i splątane drogi myśli naszej. Rozwój ideowy szedł zatem:

„od programu pracy organicznej, przez *Przegląd tygodniowy*, przez *Niwę* — do *Słowa*, do *Kraju* i do stronnictwa pracy legalnej;

„od programu pracy organicznej, przez *Przegląd tygodniowy* i *Prawdę*, przez *Głos* — do *Przeglądu Wszechpolskiego* i „Stronnictwa narodowo-demokratycznego";

„od socyalizmu, płynącego ze źródeł rosyjskich, przez socyalizm kosmopolityczny — do „Polskiej Partyi Socyalistycznej".

KRONIKA.

Lwów, dnia 24. Czerwca 1903

Kalendarzyk.

We czwartek 25 czerwca Prospera B. — Gr. kat. Onufrya Prep. — Kal. słow. Janisława.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·58.

W piątek 26 czerwca. Jana i Pawła — Gr. kat. Akilyny — Kal. słow. Rozmysława.
Wschód słońca 4·07, zachód 7·58.

W sobotę 27 czerwca Władysława Kr. — Gr. kat. Elyseja. - Kal. słow. Władysława św.
Wschód słońca 4·07, zachód 7·58.

— **Zapiski osobiste.** Wiceprezydent wyższego sądu kraj. Dr. Jan Dylewski powrócił z wizytacyi sądu obwodowego w Kołomyi i objął urzędowanie.

Dr. R. Barącz wobec rozsiewanych pogłosek, że nie ordynuje i ma zamiar wyjechać do Lwowa, stwierdza, że mieszka stale we Lwowie i ordynuje jak zwykle.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował prezydenta sądu kraj., dra Juljana Prus Morelowskiego w Krakowie, radcą wyższego sądu krajowego przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie.

Kronika lwowska.

= **Wystawa ogrodnicza.** Jak już donosiliśmy, w sobotę przed południem zostanie otwartą wystawa ogrodnicza, urządzona staraniem gal. tow. zawodowych ogrodników. Sądząc z powodzenia, jakiem cieszyły się dotychczas każdorazowe popisy sympatycznego towarzystwa, można się spodziewać, że i tym razem będziemy świadkami dobrze zasłużonych plonów mozolnej a wdzięcznej pracy. Roboty przygotowawcze postępują raźnie a przypadająca na czas wystawy uroczystość sokola ściągnie zapewne na wystawę tłumy publiczności.

= **Tow. szkoły ludowej.** Koło im. Asnyka, założyło nową czytelnię w Skniłowie (pow. Lwów) dla tamtejszej mniejszości polskiej.

= **Usiłowane samobójstwo.** Teodor Markow, dozorca domu przy pl. Krakowskim 8, usiłował wczoraj obwiesić się. Spostrzegł to E. Gotteles i przeciął sznurek, na którym Markow już zawisł. Markow wówczas chciał rzucić się z drugiego piętra na bruk, ale go przytrzymano i oddano policyi. Niedoszły samobójca był kompletnie pijany.

= **Podwójne morderstwo we Lwowie.** Na policyi lwowskiej dokonano przed oddaniem Wierzchołka i Radziewicza sądowi karnemu pomiarów antropometrycznych obu aresztowanych. U Wierzchołka głowa jest długości 18·5 cm., szerokości zaś 15·3 cm. Rozwartość kości jarzmowych wynosi 14·2 cm. Oczy jasno-kasztanowato-brunatne na tle średnio niebieskiem, powieki, jakby pod daszkiem, twarz koścista i ospowata, górny zarys ucha dwukątny, dużo brodawek na całem ciele, a najwięcej na plecach i piersiach. U Radziewicza: głowa długości 18·4, szerości zaś 16·2 cm. Rozwartość kości jarzmowych 14·1, oczy ciemno-żółte, na tle średnio-niebieskiem, powieki wolno-wiszącej, poczynająca się łysina czoła i ciemienia.

Rozesłane za lokajem Czerwenym listy gończe zawierają następujący rysopis:

„Józef Czerwenyj, służący, lat około 20, rodem z Brzozdowiec, powiatu bobreckiego, jest wzrostu niskiego, szatyn, z czubem na prawo zaczesanym, na tyłogłowiu zaś po lewej stronie ma bliznę, przedstawiającą się jako szare miejsce wielkości orzecha. Twarz ma pociągłą, dość pełną, nos gruby, wąsik mały, gruby, czarny, ubrany był w chwili ucieczki w czarną marynarkę i spodnie w pasy, trzewiki miał sznurowane, kapelusz włochaty".

Z zeznań Wierzchołka i dochodzeń policyjnych wynika, że Wierzchołek i Czerwenyj po dokonaniu zbrodni udali się poza rogatkę Gródecką. Odzież mieli pomiętą, ręce pokrwawione. Trzeba je było uporządkować, przytem obawiali się, że sprawa się nie ukryje i że mogą być ścigani. W przydrożnym rowie umyli sobie ręce, poczem spotkawszy jakąś furę, najęli ją i kazali się przewieść do Gródka. Z Gródka odjechał Wierzchołek do Przemyśla, Czerwenyj zaś powrócił do Lwowa.

Widywano go nawet tutaj, co liczni zeznali świadkowie, witał się ze znajomymi, był na miejscu zbrodni, informował się z dzienników i z opowiadania ludzi o przebiegu śledztwa, o zarządzonych aresztowaniach. Gdy się potem dowiedział o zarządzonych poszukiwaniach, wówczas Czerwenyj wyjechał nagle ze Lwowa i udał się do wsi rodzinnej Brzozdowiec, gdzie u matki swojej spędził dwa dni; poczem wyjechał. Gdy policya, mająca już jego rysopis, przybyła do Brzozdowiec, już go tam nie było.

Udał się do Tarnopola i zgłosił się odrazu do koszar 55 pp., gdzie brat jego Jan jest kapralem. Stwierdzonem zostało zeznaniami świadków, że widziano u niego znaczniejsze pieniądze. Zabawiał się w liczniejszem gronie, w towarzystwie brata i czytał towarzyszom zabawy sprawozdania dzienników o morderstwie we Lwowie.

Po dwudniowym pobycie w Tarnopolu, pojechał — jak się zdaje, w kierunku Halicza i Kopyczyniec; na tej drodze go widziano i w tym kierunku żandarmerya rozpoczęła pogoń.

Dziś nadesłano z Tarnopola zakwestyonowaną przy kapralu Janie Czerwenym obrączkę. Siostra Spinnerównej oświadczyła, że obrączka ta należała do zamordowanej. Wezwano złotnika, który robił tę obrączkę. I ten również poznał swoją robotę. Wobec tego nie ulega już kwestyi, że Czerwenyj brał udział w morderstwie. Do tej pory nie udało się go jeszcze schwytać, są jednak poszlaki, że udał się w kierunku Halicza.

Aresztowany kapral, Jan Czerwenyj, niezawodnie wie dobrze, dokąd brat się udał, nie chce go jednakowoż zdradzić. W poniedziałek rano nawet go odprowadził na dworzec kolei. Jan Czerwenyj był widocznie wtajemniczony w szczegóły zbrodni, bo przy rewizyi chciał ukryć obrączkę, co mu się jednak nie udało.

= **Niesumienni trafikanci.** Proszeni jesteśmy z wielu stron o zwrócenie uwagi władz skarbowych na to, że w bardzo wielu trafikach we Lwowie, a osobliwie na prowincyi sprzedawane bywają paczki tytoniu z fabryk rządowych, nie odpowiadające ciężarem wadze przypisanej. Nie brak niestety trafikantów, szczególniej żydowskich, którzy bardzo zręcznie z pakiecików nabywanych w głównych składach; nadbierają tytoń, odlepiając pieczątki smołowe. Potrzebną jest wobec tego częstsza, niż dotąd i ściślejsza kontrola trafik. Smoła używana do pieczętowania paczek z tytoniem jest z wielu względów niepraktyczna. Ułamki jej częstokroć przy lakowaniu dostają się do tytoniu, czyniąc go niemożliwym do palenia. Z drugiej strony zalepianie paczek smołą jest nieodpowiednie; bo cóż łatwiejszego, jak smółkę odlepić, tytoniu nadebrać, a później rozgrzać tę samą smółkę nad świecą czy lampą i znowu zakleić paczkę naruszoną. Lepszą w tym względzie byłaby guma, karuk, klajster szewski itp. W innych państwach, np. w Rosyi paczki z tytoniem, herbatą itd. okleja się t. zw. banderolkami stemplowanemi. Czyżby nasze władze skarbowe nie mogły podobnym sposobem zabezpieczać przed złodziejami paczki z tytoniem, wyrabianym w fabrykach rządowych.

Jeżeli już mowa o nadużyciach w dystrybucyach tytoniu, wspomnieć też trzeba i o tem, że w niektórych trafikach, szynkowniach itp. sprzedawane bywają papierosy po 3 lub 4 halerze z orłem państwowym i napisami „Damen", „Sultan"; na bibułkach jednak niema odcisków wodnych. Naturalnie są to papierosy podrabiane. I temu nadużyciu należałoby kres położyć.

= **Protest Lwowa** przeciw trasie kolei Lwów-Stojanów. Dziś przed południem rozpoczęła się w ratuszu komisya obchodowa dla rewizyi trasy kolei Lwów-Stojanów. Imieniem gminy miasta Lwowa złożył dr. Aleksander Lisiewicz obszernie umotywowany protest przeciw projektowanym trasom kolei Lwów-Stojanów, łączącym tę linię z Podzamczem na Zniesieniu, a żądał uwzględnienia żywotnych interesów m. Lwowa i połączenia nowej linii kolejowej wprost z głównym dworcem.

= **Losowania posagów.** Dziś wylosowały posagi: 9000 kor. z fundacyi Łukiewicza, 13-letnia Aniela Kwiecińska z zakładu św. Kazimierza, 1200 koron z fundacyi Ponińskiego 14-letnia Zofia Poturzecka, córka woźnego namiestnictwa, a 600 koron z tejże fundacyi 14-letnia Józefa Hitnikiewiczówna z zakładu św. Kazimierza.

= **Kośćiotrup.** W ogrodzie realności p. Jana Lewińskiego, przy ul. Krzyżowej l. 31, kopał wczoraj popołudniu robotnik, Jan Palej, dół do gaszenia wapna i odkopał w głębokości 1 m., kompletnego kościotrupa. Wobec tego, że lekarz miejski orzekł, iż kości te leżą w ziemi już przeszło 100 lat, komisaryat zarządził przewiezienie ich na cmentarz, w celu pochowania.

Kronika krajowa.

Z Zakopanego donoszą, że wiadomość, jakoby dr. Gaik zamianowany został dyrektorem tamtejszego szpitala w miejsce dr. Janiszewskiego jest nieprawdziwą, a została tendencyjnie rozpuszczoną.

Kronika powszechna.

§ **„Gwiazda"**, stow. rękodzielników we Wiedniu dokonało nowych wyborów do wydziału. Mianowicie wybrani zostali; przewodniczący: K. Popielewski, I. zast.: W. Biliński, II. zastęp.: S. Kowalski, sekretarz: A. Piszczek, zast.: Rudolf Schmidt, skarbnik: J. Styczyński, zast.: Wład. Wyszogradzki, wydziałowi: A. Michniewicz, Zdz. Semetkowski, S. Juszkiewicz, F. Trzos, F. Mielniczek

§ **Syoniści w Berlinie** uchwalili założyć syonistyczny uniwersytet, na którym uprawianoby przeważnie naukę języka hebrajskiego i historyi żydowskiej.

§ **O rozruchach w Konstantynopolu** donosi korespondent *Kurj. warsz.* Jedna z konstantynopolitańskich dzielnic, Beszyktasz, graniczy z dzielnicą Yildiz-kiosk. Naczelnikiem jej jest Hasan basza. Posiada on całe zaufanie sułtana. We środę coś wykryto w szkole softów, potrzeba było kilku uczniów aresztować. Basza posłał policyantów, lecz softowie, solidarni wszyscy, nie dali brać kolegów. Użyto więc wojska. Softowie bronili się ławkami, kijami, nożami, kto czem mógł. Ale bagnety wzięły górę. Zabitych softów 18; rannych z obu stron przeważnie po stronie uczniów 138! W mieście zaledwie ambasady i kilku prywatnych ludzi dowiedziało się o tym strasznym fakcie.

§ **Trzęsienie ziemi.** W Armenii, w wilajecie Wan, nowe trzęsienie ziemi w zeszłym tygodniu położyło trupem kilka tysięcy ludzi. Szczegóły nie są znane nawet w Konstantynopolu, bo dzienniki milczą z rozkazu. Listy prywatne są „kontrolowane", by nie trwożyć mieszkańców!

§ **Reformy prawosławia?** Z Petersburga telegrafują do *Kuryera warsz.*: *Cerk. Wiestnik* donosi: Synod otrzymał od patryarchy panheleńskiego orędzie, celem wywołania wymiany myśli w sprawie: czy nie byłoby na dobie zastanowić się nad przygotowaniem gładkiej drogi do wzajemnego zbliżenia się z Kościołami zachodnimi? Jakie byłyby do tego najlepsze środki? — przyjęcie staro-katolików do cerkwi prawosławnej; wspólny kalendarz z Kościołem zachodnim.

§ **Trucicielka.** W depeszach sobotnich podaliśmy wiadomość o skazaniu na śmierć w Olsztynie trucicielki Przygodziny. Jak donoszą dzienniki poznańskie, Przygodzina straciła czterech mężów i wyszła po raz piąty za mąż za właściciela oberży, Przygodę z Böblau, w pow. szczecińskim. Piąty jej mąż przekonał się pewnego dnia, że żona jego nasypała do obiadu arszeniku. Z tego powodu wynikł pomiędzy małżonkami zatarg, skutkiem czego Przygoda zadenuncyował swoją żonę, iż ma większe zapasy trucizny. Odrazu przyszło na myśl władzom, że wszyscy mężowie oskarżonej tak nagle umierali. Wszyscy też byli stosunkowo zamożnymi gospodarzami. Wobec tych pogłosek prokuratorya zarządziła odkopanie wszystkich czterech mężów i rzeczywiście okazało się, że umarli skutkiem zatrucia arszenikiem. Pierwotnie nie chciano uwierzyć, ażeby kobieta mogła dokonać takich zbrodni przy zdrowych zmysłach, dlatego oddano ją do zakładu obłąkanych celem zbadania jej zdrowia, lecz okazało się, iż posiada zupełnie zdrowe zmysły. Wskutek tego orzeczenia aresztowano zbrodniarkę i wytoczono jej proces. Przed sądem przysięgłych przeczyła stanowczo wszystkiemu i zaklinała się, iż jest niewinna. Pomimo to sąd wydał wyrok potępiający i skazał Przygodzinę na śmierć.

§ **Banda morderców.** Z Nowego-Jorku nadchodzi wiadomość, że wykryta została banda rabusiów i morderców, która od lat 20 szerzyła trwogę w Dakocie południowej; a stało się to dzięki odwadze i przebiegłości policyanta tajnego, który umiał zdobyć zaufanie członków bandy i dowiedzieć się ich tajemnic. Winowajcy przyznają sami, że w ciągu 20 lat ostatnich zamordowali 40 osób, a skradli 10,000 koni i 500.000 innego bydła. W czterech hrabstwach Dakoty południowej zagarnęli oni władzę w swoje ręce i obsadzali urzędy, według własnej woli swoimi sprzymierzeńcami. Dom prokuratora, który wykrył ślad bandy został spalony; w ogóle udaremniała ona najbezwzględniejszemi środkami wszelkie usiłowania władz, zmierzające do położenia końca tym nadużyciom. Wszyscy członkowie bandy, pod groźbą kary śmierci, musieli złożyć przysięgę, że dochowają ściśle tajemnicy.

Ze stowarzyszeń.

Zakończenie roku szkolnego w Zakładzie głuchoniemych przy ul. Łyczakowskiej l. 35, odbędzie się dnia 26 bm. o g. 5 po południu.

„Obchód Wianków", który nie mógł się odbyć dnia 21 bm. odbędzie się dnia 5 lipca z niezmienionym programem.

Wszystkim łaskawym, którzy tak hojnemi ofiarami przyczynili się do zebrania funduszu w celu wysłania A. W., żywicielki całej rodziny dla ratowania zdrowia, składają zajmujące się nią osoby gorące podziękowanie. A. W. wobec tak skutecznej, rozczulającej prawdziwie pomocy ogółu, udaje się już w tych dniach według wskazówek lekarzy pod dobrą opieką do Zakopanego, gdzie zabawi kilka miesięcy, przyczem na cały czas jej bezczynności, matka i czworo jej rodzeństwa, które własną utrzymywała pracą, mają byt zapewnicny. Zamykając przeto listę składek, składamy jeszcze raz szczodrym ofiarodawcom w imieniu obdarowanej najserdeczniejsze: Bóg zapłać!

Zmarli.

W Złoczowie umarł Antoni Sulima Popiel, em. starszy zarządca cłowy, ojciec artystów: malarza Tadeusza i rzeźbiarza Antoniego — przeżywszy lat 72.

Pytania i odpowiedzi.

— Co to jest utopia?
— Totalizator, bo tam mniej więcej każdy swoje monety utopi.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Paryż 24 czerwca. Agencya Hawasa donosi z Thonon-les-Bains: Aresztowano tu księcia Nakaszica z żoną, jako rosyjskich anarchistów, wydalonych z Francyi. Odstawieni będą do granicy.

Barcelona 24 czerwca. Liczba strajkujących wynosi 30.000 ludzi. Policya aresztowała wiele osób. Niebawem ma się rozpocząć ogólny strajk służby tramwajowej.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 23 czerwca 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce +17·8, Tarnopol +—·—, Lwów +18·8, Skole +18·—, Przemyśl —·, Jarosław +16·6 Tarnów +12·2, Nowy Zagórz +12·—, Kraków +14·2, Praga +12·8, Wiedeń +11·7, Sommering +7·4, Budapeszt +15·8, Ischl +11·1, Riva +·— Tryest +18·4, Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

OSTATNIA MODA.

Eleganckie towarzystwo wracało z „Comedie Française", gdzie grano modną teraz sztukę „l' Autre Danger". Dwaj panowie rozmawiali tak głośno, że słyszałam dokładnie ich dyalog. Jednemu z nich sztuka nie przypadła do gustu.

— A przecież miała świetne powodzenie — rzecze drugi.

— Mimo tego twierdzę, że nie jest nic wartą.

— Charakterystyka doskonała.

— Ależ to rzecz bez wartości.

— Cóż więc może jej pan zarzucić?

— Nie jest po literacku napisana.

To samo, co o nowych sztukach teatralnych, można powiedzieć o nowościach z dziedziny mody. Kostyum modny, skrojony z gustem, wytworny, elegancki znajduje się częstokroć u wielu w niełaskach. Główny zarzut bywa ten, że toaleta nie jest artystycznie wykonana.

Dzisiejsze stroje damskie wyzbyły się sztywności i kształtów t. zw. konwencyonalnych. Dawniej dama, stosująca się ściśle do wymogów mody wyglądała, jak znana, z drzewa wyciosana lalka jarmarczna. I dziś jeszcze modna, elegancka toaleta nie wygląda zupełnie świeżo, nowo. Nieda się jednak zaprzeczyć, że to, co Francuz nazywa *chifonnés*, dodaje strojom niezwykłego uroku, zwłaszcza, jeżeli poszczególne części toalety ze sobą harmonizują, a co ważniejsza, *exterieur* właścicielki do całości się dostraja.

Najnowsza moda kładzie niemałą wagę na barwę materyj; dominujące kolory: czarny i biały musiały wreszcie ustąpić miejsca innym, bardziej żywym kolorom, słowem — nastąpiła reakcya. Najmodniejszymi w tych tygodniach kolorami są: niebieski, błękitny, siny i wszelkie ich odcienie, a więc t. zw. *marine*, *n'oubiez pas* (barwa niezapominajki), *emaille*, łupkowe, pastelowe, odcienia chmur, *sevres* oraz *indish*.

W miejscach kąpielowych dominować będzie kolor czerwony we wszystkich odcieniach: *paprica*, *coralline*, *cerise*, *bordeaux*, purpura, amarantowy, różowy itd.

Krój toalet letnich jest bardzo prosty; nie należy pod tem rozumieć, że wykonanie ich jest bardzo łatwe. Właśnie te nowe, na pozór pojedyńcze fasony wymagają wprawnej i doświadczonej ręki krawczyni.

Wiadomo jest czytelniczkom naszej *Gazety*, że obecnie jest *en vogue* zmodyfikowany krój z r. 1830. Toaleta taka składa się z sukni i bluzy, krój *empire* uzupełniają żakietki. Pozornie jest to kostyum bardzo pojedyńczy, a jednak jak rozległe przedstawia on pole dla fantastycznych pomysłów. Niekiedy najbardziej ekscentryczne kombinacye osiągają czarujące efekty. Tak n. p. bluzki z cienkich, niemal gazowych materyj, obszywa się grubemi koronkami nicianemi, plecionemi, węzełkowemi, co się przedstawia bardzo malowniczo.

Toaleta taka ma i tę zaletę, że przy skromnych środkach uzyskuje się niezwykłe efekty. Oto np. garnitur z gładkiego *mull*, materyi, która przez długie lata uchodziła za niemodną, ozdobiono szarfą z koronki *torchon*, jakich używano dotąd za wstawki do poduszek i takimże wykładanym kołnierzem — przedstawia się nadzwyczaj pięknie, efektownie. Albo inna z delikatnej materyi, ozdobiona czerwonemi makami na tle *organdi*.

Po wyścigach na torze Cetnerowskim rozpocznie swe władanie *saison morte*. Najwyższy czas myśleć o kostyumach do podróży; toaletek na willedżiaturę. Nowością w tym rodzaju strojów są materye lniane. Na oko nie można rozróżnić ich od wełnianych, są bowiem naśladownictwem tych tkanin. Do ulubionych należą t. zw. suknie gorsetowe, jak Niemiec mówi *Schuerzenkleider* z odstającemi bluzami i otwartemi żakietkami *bolero*. Co do kolorów, to najmodniejszemi są kombinacye niebieskiego z zielonym albo czerwonego z błękitnym.

Uzupełnieniem stroju jest zarzutka. Obecnie są w modzie długie przestronne paltoty z delikatnej materyi *stamine*; podszewka tej samej barwy, albo z odpowiednio harmonizującej. Paltoty bywają zazwyczaj czarne, zdobione obficie koronkami, wstążkami i frenzlami. Dla panienek odpowiednie są krótkie *sacco* z *etamine* lub z koronek; ozdobą tego stroju jest rewers kołnierzowy, szeroki wolant i otwarte rękawy. Co do barw najodpowiedniejszą jest kombinacya białego z różową, albo niebieska z błękitną.

Co do kapeluszów trudno oznaczyć, który fason jest dominującym. Do najmodniejszych należą modele z podniesionemi krysami, florentyńskie *bergéres*, szerokie *toques*, oraz olbrzymie z wyginanej słomy prasowanej, atłasowej, panama itd. Jedyną ozdobą tych kapeluszy są pióra odpowiedniej barwy. *Latest fashion* są białe, malowane wstążki, jako ozdoba pasterek i amazonek.

Nakoniec słów parę o parasolkach. W porze obecnej, kiedy się rozpoczyna wyjazd do wód, dominują *entoutcas*. Fasy, wzory *chine* są najmodniejsze. Mniejsze parasolki muszą barwą i materyą dostrajać się do ubrania kapeluszy.

Janina hr. M.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** Odegrana wczoraj po raz pierwszy na deskach teatru lwowskiego komedya Władysława Palińskiego „Nasi dekadenci" znalazła, całkiem słusznie, najlepsze przyjęcie; oklaskiwano ją szczerze, była bowiem, jeżeli tak wyrazić się można, wyrazem przekonań słuchaczy. Sztuka Palińskiego ma wybitny podkład satyryczny, tak silny, że dominuje on na całej sztuce, którą też raczej za satyrę, niżeli za komedyę uważać można. Jest to świetna satyra na naszych dekadentów. Na gruncie naszym nie ma ich już prawie i tylko sporadycznie przytrafi się jeszcze jakiś chorlaczek, który swą pustkę mózgową przysłania reklamowym ... tyzmem, którego sam określić nie potrafi; w Warszawie jednak roi się jeszcze od Przybyszewskich i ich adoratorek.

Takiego Przybyszewskiego przedstawia nam Paliński w swej sztuce. Nazywa się on Karszowski. Zaproszony przez młodego akademika Zdzisława Komorowskiego, który olśniony Karszowskim, porzucił studyum prawa i zamierza oddać się literaturze, przyjechał do bratostwa Komorowskiego na wieś. Tu pije ogromną ilość koniaków; stara się deprawować; stara się uwieść panią Komorowską, jej siostrę Stefcię, młodziutką podlotka, panią Miłowicką, która przyjechała w gościnę, nie przepuszcza nawet służącej Kasi. A wszystkie uwieść chce sposobem „zatańcowym", przez suggestyonowanie, każdej, nawet Kasi, mówi, iż ona jedna ma duszę, którą jego dusza rozumie itp. błazeństwa. Pani Miłowicka poznała się na nim od razu; powiedziała mu krótko, że są to ..., a on jest głupcem, czego jednak „mistrz" wcale do serca sobie nie wziął. Pani Komorowska dała się jednak „zasuggestyonować". Na szczęście jednak nie zeszła; powstrzymała ją od tego jej wiara, jej poczucie zasady, od dziecka w jej duszę wszczepiane. Wyznała mężowi, dokąd Karszowski próbował ją zaciągnąć i ostatecznie p. Karszowski został z dworu Komorowskich niebyt grzecznie wyproszony.

Bez złych owoców jednak działalność „mistrza" nie pozostała. Młody Zdzisław idzie jego śladami, przesiąka jego moralnością i etyką, a raczej brakiem tychże i obawiać się można, że powiększy grono dekadentów, szkodników społecznych.

„Nasi dekadenci" napisani są z wielką werwą i dobrem zasobem humoru. Serdecznie bawią słuchaczów, zwłaszcza w pierwszych dwóch aktach. Sylwetki osób głównych i epizodycznych świetnie są pomalowane.

Sztuka ta na scenie wypadła bardzo dobrze. Karszowskiego grał p. Solski i stworzył znakomitego dekadenta. Panią Komorowską była p. Bednarzewska, panem Komorowskim Chmieliński a Zdzisławem p. Adwentowicz, wcześniej bardzo poprawny. Świetnie zagrali w epizodycznych rolach p. Jankowska, jako czternastoletni Staś, który już się zapatrzył na „mistrza" i pluje na wszystko i p. Węgrzynowa w roli podstarzałej guwernantki, zakochanej w „mistrzu". Piękną i elegancką była p. Solska w małej roli Miłowickiej. Ensemble dopełniali: panie, Ogińska i Połęcka i pp. Roman, Jaworski i Kwiatkiewicz.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Nasi dekadenci" Palińskiego.

W piątek „Dreciara" operetka Lehara.

W sobotę po raz 1-szy „Syn niesaturalny", krotochwila w 3 a. Grenet-Dancourt i Maur. Vaucaire; Jarosława Pieniążka.

W niedzielę wiecz. „Przedstawienie składane na cześć Sokołów."

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Gustaw Węgrzyn, podający się za redaktora pism ludowych, uznany został winnym zbrodni oszustwa i skazany na 4 miesiące więzienia, oraz zwrot rodzinie Łapińskich 191 koron. Na wniosek prokuratora odprowadzono go natychmiast do więzienia. Węgrzyn zgłosił zażalenie nieważności.

— W sprawie kradzieży na kolejach nadesłały dyrekcya kolei północnej i dyrekcya kolei państwowej w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie do krakowskiej dyrekcyi policyi reklamacye, wniesione w rozmaitym czasie przez osoby, na szkodę których spełniono kradzieże podczas podróży. Reklamacyj takich nadesłano blisko 500, będą one rozpatrzone i poślą do wyjaśnienia faktów.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— *Schles. Ztg.* donosi, że prezydent rządu w Opolu, Holtz z landratem Gerlachem oglądali wczoraj spustoszenia, poczynione podczas zajść wyborczych w Laurahütte. Wczoraj aresztowano czterech przywódców rozruchów, a mają jeszcze nastąpić dalsze aresztowania.

Ostatnie wiadomości.

Na wczorajszej sesyi załatwił Wydział kraj. zamknięcie rachunków funduszu krajowego, które będzie przedłożone najbliższej sesyi sejmowej. Zamknięcie to okazuje niespodziewanie świetny rezultat, a to z powodu większej wydatności dochodów z podatków.

Ogólna suma dochodów wynosi koron 24.593.225 i jest wyższa o 1,776.879 kor. od sumy preliminowanej 22,816.346 kor., ogólna suma wydatków wynosi 23,710.042 kor. i jest wyższa o 788.659 od budżetem preliminowanej. Ostatecznie pozostał zapas kasowy koron 883.183, chociaż budżet zamykał się niedoborem 105.338 koron.

Rząd rosyjski przeciw przechrztom.

Za powodem ministerstwa spraw wewnętrznych wydał synod petersburski rozporządzenie, zabraniające po za obrębem osiedleńczym udzielać chrztu na żydzie, jeżeli się nie wykaże zaświadczeniem policyi miejscowej, że ma prawo zamieszkania ... Jeżeli żyd świadectwem takiem nie wykaże, chrzcić go nie wolno, tylko musi on wrócić do swego przynależnego okręgu i wystarać się tam o pozwolenie zmiany wyznania.

Plewe pragnie widocznie tym sposobem zapobiedz, aby żydzi przyjmując pozornie chrzest, nie dostępowali obywatelstwa rosyjskiego, a tem samem jest prawo osiedlania się w całym carstwie, kupczenia i nabywania posiadłości gruntowych i ziemskich. *Berl. Tageblatt* przyznaje, że w samej rzeczy ostatniemi laty ogromnie się namnożyło neofitów; podnosi, że w Rosyi chcą teraz wszelkiemi sposobami utrudnić żydom życie, jak ongi w Hiszpanii — tylko że Pobiedonoscew jest uczciwszy, niż św. inkwizycya, ponieważ stara się utrudnić żydom a nawet niemożliwem uczynić przechodzenie na wiarę prawosławną z innych, niż z religijnych pobudek.

Telegramy i telefonemata.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 24 czerwca. Sytuacya parlamentarna jest nadzwyczaj naprężona.

Zapowiedziane na godz. 10 rano posiedzenie Koła polskiego zostało odroczone do godz. 8-ej, a tymczasem odbyły się narady parlamentarnej komisyi Koła z komisyą-matką w sprawie wyborów do delegacyj. Dotąd zapewniony jest wybór tylko czterech posłów polskich, mianowicie: Jaworskiego, Wojciecha Dzieduszyckiego, Dawida Abrahamowicza, i Dulęby; co do innych nie ma jeszcze porozumienia.

Równocześnie odbyły się narady poszczególnych grup Koła: autonomistów, centrum (pod przewodnictwem ks. Pastora) i połączonych demokratów.

Inne stronnictwa także nie próżnują. Niemcy pierwsi się skonsolidowali i dokonali zjednoczenia. Mianowicie ludowcy, postępowcy, antysemici, szlachta wiernokonstytucyjna i grupa, zwana chrześcijańskim stronnictwem agrarnem, zebrali się razem i uchwalili celem obrony wspólnych narodowych interesów niemieckich połączyć się w ten sposób, że utworzyli wspólny komitet wykonawczy z 14 osób, który wybierze subkomitet z 4 osób. Ci czterej posłowie będą w parlamencie w nieustannej służbie i w każdej chwili zwoływać będą owych 14 członków komitetu wykonawczego, którzy decydować będą o stanowisku stronnictw niemieckich. W uchwale powiedziano, że inne grupy niemieckie mogą do związku przystąpić. Chodzi tu o Wszechniemców.

Zdaje się już być pewnem, że sesyi **lipcowej nie będzie**. Żądali wprawdzie jej Polacy, ale przeciw niej są Niemcy, a nawet Czesi, którzy chcą, aby sprawę kontyngentu cukrowego załatwiono raczej przy zastosowaniu § 14, gdyż wolą, aby ją rozwikłano po za parlamentem, niż w parlamencie, gdzieby Koło polskie wywierało w tej kwestyi swój nacisk. W ten sposób Czesi poszli na rękę Niemcom, jakkolwiek jeden z przywódców niemieckich wyraził się, że cały program Niemców polega obecnie na tem, aby wszystko robiono za pomocą § 14 i w ten sposób wyzwolono się z pod tyranii Czechów.

Z powodu znanej uchwały Koła polskiego, szukania zbliżenia do stronnictw, które na podstawie zmiany regulaminu chcą dążyć do przywrócenia normalnych stosunków w parlamencie, pisze praska ***Politik***: Polacy zamierzają utworzyć platformę dla chętnej do pracy większości. W razie gdyby ta większość i zmiana regulaminu Izby była skierowaną przeciw Czechom, to muszą chyba wiedzieć parlamentarnie dobrze wyszkoleni Polacy, że Czesi są dość silni do wystąpienia przeciw jakimkolwiek gwałtom przeciw nim zwróconym.

Wiedeń 24 czerwca. (Tel. Pryw.) Według obiegających w kuloarach pogłosek, dzisiejsze posiedzenie izby ma być stanowczo zarazem ostatniem posiedzeniem tej sesyi, kto wie, czy nie zarazem końcem panowania obecnego systemu, o którego bezowocności przekonały się wszystkie stronnictwa.

Po uchwale Koła polskiego, ruszyli się Niemcy, aby odświeżyć swą organizacyę, do której należą: niemieckie stronnictwo ludowe, niemieccy postępowcy, wierno-konstytucyjna wielka własność i antysemici a z nimi przygodnie solidarnie w sprawach narodowościowych postępować także mają wszechniemcy i centrum katolickie. Śmiesznem i zdumiewającem brakiem zmysłu politycznego — jak wszystkie akcye, zainicyowane przez naiwnych z niemieckiego ludowego stronnictwa — jest to zszeregowanie się Niemców pod koniec sesyi.

Można je uważać jako odpowiedź na uchwałę Koła polskiego, odnoszącą się do zmiany regulaminu. Z drugiej strony Niemcy chcą stanąć murem przed swym ukochanym gabinetem, któremu w tej chwil grozi wielkie niebezpieczeństwo.

Niektórzy jednak nawet z szeregów niemieckich głośno przyznają wysoką wartość stałym związkom parlamentarnym, do czego Koerber od początku nie dopuszczał.

Jak rozwiąże się przesilenie, nie można przewidzieć. **Sytuacya gabinetu jest stanowczo silnie zachwiana.** Pozytywnie bardzo mało udało mu się w ciągu tej sesyi a i to co się zrobiło, runęło w gruzy skutkiem niezaradności i braku jasnego poglądu; dość wspomnieć niefortunną ustawę o kontyngencie ochronnym i ustawę o poborze rekrutów.

Stosunki na Węgrzech, a zwłaszcza tryumf Kossutha na całej linii, musi Czechów utwierdzić w przekonaniu wytrwania w walce o swe do ostatniej granicy zmodyfikowane postulaty.

Sądzą w parlamencie, że po Szellu pójdzie w jesieni gabinet Koerbera.

Koło polskie

Wiedeń 24 czerwca. Parlamentarna komisya Koła polskiego odbyła wczoraj posiedzenie w obecności dr. Koerbera w kwestyi cukrowej i oświadczyła się stanowczo przeciw annulowaniu ustawy cukrowej w drodze § 14, gdyż może być ona usuniętą tylko w ten sposób, jak została uchwaloną tj. parlamentarnie.

Dziś odbędą się dalsze rokowania w tej mierze w Kole polskiem na posiedzeniu przedpołudniowem.

Wiedeń 24 czerwca. (Telegram prywatny.) W tej chwili odbywa się posiedzenie Koła polskiego, którego przebieg jest bardzo ożywiony. Idzie o wybór członków delegacyj. Wczoraj i dzisiaj poszczególne grupy Koła odbywały narady i tworzyły sojusze celem przeprowadzenia swoich kandydatów.

Nie pamiętano jeszcze tak zamiętałej walki delegatów, jak tym razem. Idzie zapewne nie tylko o forsowanie kandydatów, a o zmierzenie sił poszczególnych frakcyj w Kole polskiem.

Komisye.

Wiedeń 24 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi ugodowej p. Kaftan postawił ponownie wniosek odroczenia obrad komisyi aż do zupełnego wyjaśnienia się stosunków na Węgrzech.

Dr. Koerber odpowiedział, że zmiana gabinetu na Węgrzech jest kwestyą wewnętrzną tamtej połowy monarchii i na jej przebieg gabinet austryacki naturalnie żadnego wpływu wywierać nie może. Zresztą węgierska komisya specyalnie załatwiła już w całości przedłożenie o związku celno-handlowym i bez zmiany je przyjęła. Minister musi przypuszczać, że przyszły rząd węgierski nie stanie na stanowisku dotychczasowego rządu i dla tego nie ma powodu do odroczenia obrad komisyi, raczej ze względu na traktaty handlowe jest rzeczą konieczną jaknajspieszniej załatwić tę kwestyę. Odroczenie obrad byłoby jedynie demonstracyą polityczną, ile że obrady komisyi są już na ukończeniu. Jest nietylko życzeniem rządu, ale w pierwszym rzędzie i ludności, aby ugoda mogła jaknajprędzej przyjść do skutku, ażeby w końcu została uregulowana tak ważna dla produkcyi kwestya. Podczas podobnej sytuacyi w Austryi, jaka jest teraz na Węgrzech, nie interesowano się tam w tej mierze naszymi stosunkami, jak obecnie u nas węgierskimi. Minister sądzi, że byłoby zupełnie bezcelowem odraczać obrady.

Komisya wniosek Kaftana odrzuciła i rozpoczęła obrady merytoryczne.

Wiedeń 24 czerwca. Komisya ugodowa prowadzi dziś w dalszym ciągu obrady nad artykułem IX. Związku cłowo handlowego.

Izba panów.

Wiedeń 24 czerwca. O godz. 2 popołudniu zebrała się Izba panów na posiedzenie. Wniosek Schönborn-Lemayer w sprawie zmiany ustawy o trybunale administracyjnym przydzielono bez dyskusyi komisyi prawniczo-politycznej. Uchwalono bez dyskusyi we wszystkich czytaniach ustawę, znoszącą kaucye służbowe, — według referatu Niebauera. Następnie przyjęto bez dyskusyi we wszystkich czytaniach przedłożenie o ulgach podatkowych dla budowli asanacyjnych we Lwowie. Rozpoczęto potem obrady nad ustawą o kolejach lokalnych i wszystkie 7 przedłożeń tych uchwalono we wszystkich czytaniach. Po dokonaniu wyboru 20 członków i 7 zastępców dla delegacyj posiedzenie zamknięto.

Wiec miast austryackich.

Wiedeń 24 czerwca. Wiec miast na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu przyjął wniosek dr. Porzeza o zaprowadzenie w drodze ustawodawczej przymusowego ubezpieczenia od ognia, oraz aby zakłady zajmujące się tem ubezpieczeniem, otrzymały ulgi w sprawie portorjum, podatków i innych należytości. Między innemi przyjęto wniosek dr. Małachowskiego o wezwanie rządu, aby poddał rewizyi obecne przepisy rejonowe fortec i prochowni i odpowiedni projekt ustawy jaknajszybciej przedłożył parlamentowi. Wiec zamknięto mową Małachowskiego, poczem odbył się bankiet.

Krizis na Węgrzech.

Budapeszt 24 czerwca. Minister Fejervary odroczył ponownie za pomocą rozporządzenia aż do dalszego zarządzenia pobór rekrutów.

Budapeszt 24 czerwca. W sprawie konferencyi partyi niezawisłej z banem Khuenem Hedervarym należy zaznaczyć, że poseł Polonyi prosił bana, aby poinformował monarchę, iż obecne załatwienie zatargu jest tylko tymczasowym pokojem, ażeby wyjść z trudnego położenia i załatwić najważniejsze ekonomiczne kwestye. Partya Kossutha trwa niewzruszenie na zasadniczem stanowisku narodowych żądań i przy obradach nad wojskową ustawą żądania te podniesie. Poseł Toth prosił K. Hedervarego o zapewnienie, że pobór nie odbędzie się w czasie żniw, które to zapewnienie ban dał i oświadczył, że je w pełnej Izbie powtórzy. Układ ten z banem nie jest jeszcze faktem dokonanym, ponieważ na wieczornem posiedzeniu partyi niezawisłych musi być ratyfikowany.

Budapeszt 24 czerwca. Na dzisiejszą konferencyę w parlamencie w celu ustalenia formalności jutrzejszego nadzwyczajnego posiedzenia izby przybyli członkowie partyi Kossutha dopiero o godz. 11, ponieważ przedtem konferowali z banem. Wynik tej konferencyi kossutowców z banem był ten, że ban odstąpił od żądania powołania rezerwy zapasowej (Ersatzreserve) do służby czynnej i od żądanego kontyngentu dla bateryj haubicowych.

Budapeszt 24 czerwca. (Tel. prywatny.) **Kossuth zwyciężył na całej linii.** Dziś oświadczył mu ban Khuen Hedervary, że **rząd cofa wszystkie ustawy** i wniesie ustawę o jednym paragrafie, upoważniającym do poboru rekruta w dotychczasowej liczbie. Kossuth podziękował.

Dziś wieczór na konferencyi klubu poda do wiadomości przebieg narady z Khuenem.

Można przyjąć z całą pewnością że **Khuen Hedervary zostanie prezydentem ministrów** i obejmie misyę utworzenia gabinetu.

Wrzenie w Chorwacyi.

Zagrzeb 24 czerwca. Wykroczenia i rozruchy w Ludbreg w Chorwacyi miały o wiele groźniejszy charakter, aniżeli pierwotnie przypuszczano. W niedzielę przypuścili demonstraci szturm do sądu powiatowego, do starostwa i kilku prywatnych domów, wybijając wszędzie szyby. Onegdaj pojawiło się w mieście przeszło stu uzbrojonych chłopów, którzy zaczęli plądrować domy urzędników węgierskich. Przyszło do starcia z wojskiem. Załogę w Ludbregu znacznie wzmocniono.

Zagrzeb 24 czerwca. **Nad okręgiem Ludbreg zawieszono sądy doraźne**

Wjazd króla Piotra.

Wiedeń 24 czerwca. W przejeździe do Belgradu przybył tu wczoraj o 10 wieczorem na dworzec zachodni król Piotr i zatrzymał się pół godziny. Na peronie zebrało się mnóstwo osób przeważnie Serbów, którzy króla powitali okrzykami „živio". Królowi przedstawił się tutejszy poseł serbski wraz z całym personalem poselstwa. poczem król wysiadł z wagonu i udał się do zebranych na peronie deputacyj. Burmistrz Belgradu, Stamenkowicz wyraził królowi hołd Belgradu. Następnie przyjął król deputacyę studentów serbskich, poczem wrócił do wagonu i stanąwszy w oknie, przysłuchiwał się śpiewanym przez studentów pieśniom patryotycznym. Tuż przed odjazdem wręczyła królowi jakaś dziewczynka bukiet. Następnie pociąg ruszył w drogę. Wraz z królem jechał brat jego Arsen z synem i ks. Jerzy Karageorgewics.

Belgrad 24 czerwca. Rada miejska wydała odezwę do ludności, w której wyraża pewność, że ludność powita króla Piotra po 45 latach uroczyście i da wyraz radości swej przez zamknięcie sklepów w dniach 24 i 25 bm., przez przystrojenie domów, iluminacyę i współudział w korowodzie z pochodniami. Dotychczasowy program zmieniono o tyle, że złożenie przysięgi przez króla nastąpi jutro d. 25 bm. w skupczynie a przedstawienie galowe odbędzie się tegoż dnia wieczorem. Mimo deszczu dekoracya ulic miasta ukończona. Wiele publiczności przybywa z prowincyi. Król przybędzie dziś w południe.

Belgrad 24 czerwca. Rząd postanowił zaraz po przybyciu króla podać się do dymisyi, spodziewa się jednak, że król dymisyi nie przyjmie.

Belgrad 24 czerwca. Serbski minister wojny zawiadomił telegraficznie króla Piotra, że ... awansowaniu oficerów przydzielonych jemu jako adjutantów, t. j. Popowicza, ...sicza i Wuicza. ... stoją na przeszkodzie ... ważne przeszkody". Jakiego rodzaju są ... przeszkody, telegram zamilcza.

Belgrad 24 czerwca. Posłowie francuski i holenderski odjechali do Budapesztu, turecki do Konstantynopola, amerykański do Sofii, zaś niemiecki i włoski zostaną w Belgradzie, ale nie wezmą udziału w uroczystościach. Jedynie posłowie austryacki i rosyjski wezmą udział w uroczystych powitaniach króla, z rządem jednak nie będą na razie utrzymywali stosunków.

Poseł angielski już poprzód opuścił Belgrad.

Wiedeń 24 czerwca. Z Cetynii donoszą tu, iż książe czarnogórski zmobilizował całą swą armię.

Stambul 24 czerwca. Tutejszy dziennik urzędowy pisze: Niesłychana zbrodnia, dokonana na serbskiej parze królewskiej, sprzeczna z zasadami moralności, dowodzi o wstręcie sprawców do wszelkiej cywilizacyi. Dlatego jest obowiązkiem wszystkich d... się, aby zbrodniarze zostali ukarani.

Belgrad 24 czerwca. Dzienniki poświęcają nowemu królowi artykuł z hołdem. Na dworze zimno i pochmurno. O godzinie 8 rano poczynają się ulice oz... O godzinie 9 wyruszyło wojsko i utworzyło szpalery. Na pięknie przystrojonym dworcu kolejowym zebrali się dygnitarze.

Na peronie ustawili się członkowie rządu, zastępcy miasta, generałowie w czynnej służbie i w rezerwie, komendant miasta i kompania honorowa z muzyką. W salonie na dworcu oczekiwały króla rodziny ministrów, poseł austro-węgierski, dr. Dumba, poseł rosyjski, Czarikow z personalem poselstwa, prezydent rady państwa, bawiący tu posłowie serbscy, prezydent sądu kasacyjnego, deputacye akademii i uniwersytetu.

Rosyjski poseł Czarikow został ostanie przedstawiony królowi przez prezydenta ministrów Awakumowicza, poczem Czarikow przedstawił królowi posła austro-węgierskiego. W ten sposób austro-węgierski poseł uniknie zetknięcia się z dotychczasowym rządem, z którym żadnych nie utrzymywał stosunków.

Belgrad 24 czerwca Król Piotr przyjechał o godzinie 10, witany entuzyastycznie przez naród.

Macedonia.

Sofia 24 czerwca. Agencya bułgarska donosi, że dnia 21 b. m. koło miejscowości Betak straż turecka w liczbie około 100 ludzi przekroczyła granicę bułgarską. Straż bułgarska w liczbie 24 ludzi uderzyła na Turków. Po stronie bułgarskiej jest 1 żołnierz raniony, po stronie tureckiej 20 zabitych, a wielu ranionych.

Konstantynopol 24 czerwca. Krążą pogłoski o zamierzonym nowym zamachu na Saloniki. Hilmi-basza telegrafuje, że do dnia 21 b. m. wynosiła liczba uwięzionych Bułgarów w wilajecie Saloniki 380, w skoplijskim (Ueskűb) 280, w monastyrskim 460. Ogłoszono publicznie, że ci mieszkańcy, którzy dobrowolnie wydadzą broń, dostarczoną im przez komitety, nie będą karani.

Eskadra amerykańska w Niemczech.

Kilonia 24 czerwca. Amerykańska eskadra wojenna pod komendą admirała Cottona zawinęła wczoraj z Nyborgu do tutejszego portu, powitana strzałami armatnimi.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż 24 czerwca. Po długiej i bardzo ożywionej dyskusyi, w ciągu której tak mowcom z prawicy, jak z lewicy przeszkadzano i przerywano ich przemowy, przyjęła Izba deputowanych 306 głosami przeciwko 107 sformułowany przez komisyę tekst projektu ustawy, według którego wszystkim członkom kongregacyj zakazane jest udzielanie nauki w tej gminie, gdzie przedtem stale uczyli i w sąsiednich. Zakaz ten nie dotyczy tych, którzy przedłożą dowód, iż są członkami sekularyzowanej kongregacyi.

Dep. Castelneau chciał uzasadnić wniosek co do zmiany tego postanowienia, lecz lewica nie dopuściła go do głosu.

Prawica opuściła następnie salę, a powróciła dopiero na głosowanie. Prawica złożyła oświadczenie protestujące przeciw tyranii większości i zwalające na nią odpowiedzialność za zamach na wolność.

Izba przyjęła wniosek dep. Lerois, postanawiający, że dla każdego kongreganisty obowiązkowem jest przedłożenie pozwolenia władzy, jeśli ma udzielać nauki w szkołach elementarnych. Wniosek ten wcielono do ustawy jako artykuł II. 329 głosami przeciw 66 przyjęto całą ustawę, a następnie 308 głosami przeciw 14 uchwalono rezolucyę Buissona, postanawiającą, że rozwiązaną ma być każda kongregacya, która za pośrednictwem innych osób zechce otworzyć na nowo jeden lub kilka rozwiązanych zakładów kongregacyjnych.

Wiedeń 24 czerwca. W tutejszej nuncyaturze papieskiej odbyło się dziś przedpołudniem uroczyste wręczenie *zuccetta* nuncyuszowi Talliniemu, mianowanemu kardynałem. Wręczenia dokonał osobny wysłannik, gwardzista papieski w obecności kilku biskupów i duchowieństwa. W południe odbyło się w nuncyaturze śniadanie.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dn. 24 czerwca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·40 do 7·50. pszenica nowa 6·65 do 6·90, żyto gotowe 5·80 do 5·90. na term. 5·35 do 5·50 owies obroczny got. 5·60 do 5·90, na term. 4·50 do 4·75 jęczmień past. 4·75 do 5·—, jęczmień browarny 5·— do 5·50, rzepak 9·50—10·60, rzepak nowy 9·50 do 10·—, groch pastewny 5·75 do 6·—, groch do gotowania 7·50 do 9·00, wyka 4·50 do 4·75, bobik 4·65 do 4·80 hreczka 6·50 do 7·75, kukurudza nowa 5·25 do 5.75, stara 6·50 do 6·75, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·20 do 18·80 paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·50 do 10·75.

Tendencya słabsza, ceny wszelkich produktów z wyjątkiem spirytusu uległy dalszej zniżce.

Wiedeń dn. 24 czerwca. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·25 do 8·70, żyto słowackie 6·80 do 6·95. jęczmień morawski 6·60 do 6·75, kukurudza węgierska 6·55 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—,

Usposobienie niezmienione.

Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń 24 czerwca. Cukier (słabo) 20·85 do —·—. Nafta galicyjska 27·50 do 29·50. Spirytus 41·40 do —·— (lepiej).

Dział ekonomiczny.

β **Wielkie bankructwo** grozi wielkiej gałęzi przemysłu amerykańskiego, mianowicie przedsiębiorstwom przepotężnego Morgana. Zagrożone są firmy i zakłady, w liczbie kilkuset, a w razie niepomyślnym krach może dosięgnąć cyfr miliardowych. Powodem grożącego niebezpieczeństwa jest zachwianie się interesów olbrzymiego „trustu budowy okrętów". którego warsztaty, wartości 10 milionów dolarów, oceniono w akcie fundacyjnym trustu na 20 milionów dolarów (50 mil. koron). Trust „budowy okrętów" jest ściśle złączony z szeregiem innych, równie wielkich i w razie jego upadku, grozi to samo innym, zwłaszcza trustowi żeglugi. Jeśli się uwzględni, jak wielu ludzi zainteresowanych jest w tych olbrzymich przedsiębiorstwach, łatwo zrozumieć, że już pogłoski o niebezpieczeństwie stanowią wypadek, który odbije się silnie także na życiu politycznem Stanów Zjednoczonych. Dzie... niki angielskie podnoszą też, że bez względu na ekono... miczny koniec pogłosek, ...at no... ...ut w agitacyi wyborczej prezydenta Roosevelta, jak w... iadomo, zasadniczego przeciwnika trustów i ich twórców.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 24 czerwca. (Tel. „...wej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 ... Akcye austr. zakł. kred. 661·—, węg. zakład 729·50, Anglobanku 276·00, Unionbanku 523·50, Banku dla krajów koronnych 411·30, Bankvereinu 482·50, Bodencreditu 953·—, Gal. Banku hipot. 541·—. kolei państwowych 669·75, kolei południowej 83·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 420·—, kolei północnej 5500, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 371·00, Rima Muran a 464·50, praskiego towarz. żel. 1605·—, fabryki broni 855·—, tureckie tytoniowe 350·50, oblig. węg. indemniz. 98·50, renta majowa 100·30, austr. renta koronowa 100·60 węg. renta koronowa 99·40, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·30, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, 4½-procent. listy banku krajow. 101·50, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·—, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·90, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·80, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·10 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·40, losy tureckie 123·50, marki 117·37, ruble 253·—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 24 czerwca 1903. K. Polański ze Starych Brodów, dr. Bilet ze Złoczowa, W. Pieniążek z Lipinki, B. Niczuja Śnieszko z Lubeli, J. Stelmach z Mostów, J. Wolkinbreiter z Przemyśla, J. Scharff z Bielca, O. Sala z Wysocka, J. Łączny z Kropizny, A. Schütz z Krakowa, J. Alma z Wiednia.

35

Człowiek niewidzialny

Romans fantastyczny z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

Pragnąc uniknąć tłumu, szedłem bocznemi uliczkami. Dzień był chłodny, wiatr dął od północy. Każde przejście na drugą stronę ulicy przedstawiało niebezpieczeństwo, każdy przechodzień mógł mnie potrącić i obalić na ziemię. Należało więc baczyć pilnie i mieć oko na wszystko.

Na rogu Bedford Street jakiś gentleman wpadł na mnie z za węgła i rzucił mnie na bruk, pod koła przejeżdżającej dorożki. Potłukłem się srodze. Chwyciła mnie złość; chcąc się uspokoić, poszedłem na rynek Covent Garden. Usiadłem, cały drżący, przy straganie ze świeżymi fijołkami. Wśród tych przygód dostałem kataru i musiałem się wstrzymywać od kichania, boby to zwróciło na mnie uwagę.

Odpocząwszy, dotarłem do celu mojej wędrówki. Był to brudny, mały sklepik w pobliżu Drury Lane; w oknie wystawione były sztuczne klejnoty, suknie, peruki, pantofle, domina i fotografie teatralne.

Sklepik był staroświecki, ciemny, niski, mieścił się w czteropiątrowym domu.

Zajrzałem przez okno, a nie widząc nikogo, wszedłem. Drzwi, otwierając się, wprowadziły w ruch dzwonek. Pozostawiłem je otwarte i szedłem prosto ku szaragom, zawieszonym odzieżą. Przez chwilę nikt się nie zjawiał. Wreszcie usłyszałem ciężkie kroki: we drzwiach do drugiego pokoju stanął niemłody mężczyzna.

Miałem już plan ułożony. Zamierzałem wsunąć się do pokoju za sklepem, a doczekawszy się sposobności, wybrać perukę, maskę, okulary i ubranie, potem wyjść pod postacią może śmieszną, lecz podobną do ludzkiej. Człowiek, który wszedł do sklepu, był niewielki, kulawy, ręce miał nadmiernie długie a nogi bardzo krótkie. Widocznie przerwałem mu jedzenie. Rozglądał się po sklepie, upatrując klienta, a gdy zobaczył, że nie ma nikogo, wpadł w złość i zawołał:

— Te chłopaki przeklęte!...

Wyjrzał przeze drzwi na ulicę; przed sklepem nie było nikogo. Poruszyłem się. Stanął zdumiony. I ja się zdziwiłem bystrością jego słuchu. Wrócił do pokoju za sklepem i zamknął mi drzwi przed nosem.

Nie wiedziałem, co teraz począć. Po chwili przydreptał znowu, rozglądał się po sklepie, szukał pod kontuarem.

Drzwi pozostawił otwarte. Wsunąłem się przez nie do małego pokoiku, licho umeblowanego. Na podłodze porozrzucane były maski, na stole resztki jedzenia.

Po chwili wrócił i zasiadł znowu do przerwanego obiadu. Było dla mnie torturą patrzeć, jak on pochłania befsztyk i popija piwem. Głód szarpał mi wnętrzności.

W pokoiku było troje drzwi: jedne prowadziły do sklepu, drugie na wyższe piętro, trzecie do piwnicy; wszystkie były zamknięte. Nie mogłem wyjść, dopóki on tu siedział. Nie śmiałem się poruszyć, wstrzymywałem się, żeby nie kichnąć.

Zgłodniały i zziębnięty, musiałem się przyglądać człowiekowi odzianemu przyzwoicie i napełniającemu sobie żołądek. Wreszcie skończył tę czynność, wziął talerz i wyniósł go. Mając obie ręce zajęte, nie mógł drzwi zamknąć. Skorzystałem z tego: zszedłem za nim do brudnej kuchni. Pozmywał talerze. Nie miałem tu co robić; podłoga była kamienna, zmarzły mi nogi. Pocichutku wróciłem na górę i zasiadłem w jego krześle przy kominku.

Ogień już dogasał; chcąc go podsycić, dorzuciłem parę węgli. Zaraz usłyszał i wbiegł do pokoju, zaglądał we wszystkie kąty i o mało mnie nie dotknął. Zanim zeszedł znowu na dół, stanął na progu, ogarnął okiem cały pokój.

Pozostałem sam. Długo czekałem, zanim wrócił.

Poszedł na górę, a ja za nim, tłumiąc odgłos kroków.

Na schodach zatrzymał się nagle; omal nie wpadłem na niego. Obejrzał się i nasłuchiwał.

— Byłbym przysiągł... — mruknął.

Popatrzył na dół, w górę i szedł dalej.

Trzymał już rękę na klamce, gdy wtem stanął. Czuł moją obecność, choć jej dostrzedz nie mógł. Ten człowiek miał słuch dyabelnie bystry!

— Jeżeli tu kto jest!... — zawołał, wsuwając rękę w kieszeń; nie znalazł, czego szukał i zbiegł ze schodów. Usiadłem na najwyższym stopniu i czekałem.

Wrócił po chwili, wciąż pomrukując. Otworzył drzwi od pokoju na górze i zanim zdążyłem wśliznąć się, zamknął mi je przed nosem.

Postanowiłem zlustrować mieszkanie; robiłem to, o ile mogłem najciszej. Dom był stary, wilgotny, tapety odstawały od ścian, pełno było myszy, a może i szczurów. Wszystkie klamki były popsute, bałem się ich dotknąć, aby nie narobić hałasu. Kilka pokojów stało pustkami, w innych leżały stosy teatralnych gratów, nabytych z drugiej ręki, sądząc po ich zniszczeniu.

Znalazłem też starą odzież i począłem ją przerzucać, zapominając o bystrości jego słuchu.

Wtem doleciał mnie odgłos cichego stąpania. W sam czas podniosłem głowę. Stał z rewolwerem w ręku, rozglądał się podejrzliwie.

— To ona... Nikt, tylko ona... — szepnął.

Zamknął drzwi po cichu i przekręcił klucz w zamku.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o g.	
12·20	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola.) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego, p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedzielę i święta) Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.) Brodiny, Putny, Suczawy
	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dnie powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)

Na dworzec „Podzamcze“

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o g.	
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

Pociąg posp. odch.	Pociąg osob. o god.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rumk., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·2[illegible]	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·4[illegible]	Tarnopola, Potutor,
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 18/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 wł.) Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżny, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7 do 16/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
	11·05	Stryja

Z dworca „Podzamcze“

Pociąg posp. odch.	Pociąg osob. o god.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

Uwaga. Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Kapitulnej [illegible] l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.